N-r 4 | Środa 5 (18 stycznia) 1911 r. | Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12–2. Sekretarz od 6–8
Administracya otwarta od 10–4 po poł i od 6–8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.80	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Hinicza, dana mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Ołyka

gub. wołyńskiej

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowskiego"

przyjmuje

p. Dominik Rudkowski.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" drukuje w dalszym ciągu powieść

p. **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

„ROZBITKI".

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. **Józefa Weyssenhofa**

pod tytułem

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski" poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza.

p. **Tadeusza Jaroszyńskiego**

pod tytułem: **„SFINKS".**

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.**

W dziale historycznym ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jablonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Metamorfozy.

Wiedeń, 12 stycznia.

In nova fert animus mutatas
dicere formas corpora:
(Metamorphoses lib. I.

Z Owidiuszem chciałoby się powiedzieć: Natchnienie mnie pobudza opiewać postacie przemienione w nowe ciała (in nova fert animus mutatas dicere formas corpora) patrząc na czwartą może ostatnią fazę metamorfozy, którą w ciągu 2 lat i 2 miesięcy przebył gabinet br. Bienertha w Austryi.

Pamiętamy jak po upadku koalicyjnego gabinetu Becka, minister spraw wewnętrznych w tym gabinecie, młody br. Bienerth, którego największą zasługą ponoć było, że się urodził z córki Schmerlinga, ojca parlamentaryzmu austryackiego, ale równocześnie zaciekłego niemca-germanizatora i centralisty, ów wnuk predystynowany do wielkich dzieł, powołany został przez koronę po raz pierwszy do utworzenia gabinetu. Sprosił tedy przewódców parlamentarnych—polaków, czechów i niemców do pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych na Judenplacu w Wiedniu i tam błagał aby mu pozwolili wytworzyć gabinet parlamentarny, oparty na większości parlamentarnej tych najliczniejszych stronnictw narodowych—polaków, czechów i niemców.

Pamiętnej nocy listopadowej 1908 roku ofiarowywał br. Bienerth dwie teki polakom, trzy teki czechom. Wówczas czesi kompromis odrzucili—gabinet Bienertha powstał jako prowizoryczny gabinet urzędników, który po kilku tygodniach miał ustąpić nowemu parlamentarnemu gabinetowi koalicyjnemu. Ale do zgody nie przyszło; na wiosnę roku 1909 pojawił się drugi gabinet Bienertha stały, złożony z dawnych parlamentaryuszy jak hr. Stürgkh, dr. Hohenburger, z posła antysemickiego dr. Weisskirchnera, urzędników o których nikt nie wie skąd się wzięli, jak hofrat Ritt z Insbrucka zamowiony i dwu członków Koła Polskiego: dr. Leona Bilińskiego i dr. Władysława Dulęby jako jedynych obok d-ra Weisskirchnera reprezentantów parlamentarnych.

Drugi stały gabinet br. Bienertha rządził aż do 12 grudnia 1910 r., kiedy wskutek bardzo wielu przyczyn, a między innemi wskutek nieudania się próby ugody czeskiej, nieudania się reformy podatkowej i niespełnienia zobowiązań co do budowy kanałów w Galicyi upadł.

Nastąpiła znowu w Austryi metoda prowizoryum. Dymisyonowany gabinet Bienertha powołany został do tymczasowego sprawowania agend państwowych, aż do zamianowania nowego gabinetu. To stadyum prowizoryczne trwało przez miesiące od 13 grudnia do 10 stycznia 1911 r. Był to trzeci okres metamorfozy Bienertha na czele tymczasowego gabinetu.

We wtorek 10 stycznia 1911 r. ogłoszoną została nominacya czwartego gabinetu Bienertha.

Z dawnego gabinetu pozostało prócz prezydenta ministrów br. Bienertha czterech ministrów: jeden generał minister obrony krajowej, marszałek polny Georgi, trzech dawnych parlamentaryuszy, z których jeden, dr. Weisskirchner, jako minister handlu, należał do składu obecnego parlamentu, dwaj inni: hr. Stürgkh i dr. Hohenburger należeli dawniej do parlamentu kuryalnego, a w nowym gabinecie zatrzymali te same teki, hr. Stürgkh tekę wyznań i oświaty, dr. Hohenburger tekę sprawiedliwości.

Sześciu ministrów weszło nowych, z tych jeden tylko z parlamentu, prezes Koła Polskiego dr. Stanisław Głąbiński, pięciu pozostałych wybrano z pomiędzy urzędników.

Koło Polskie zyskało dwu polskich ministrów, po raz pierwszy zdobyło tekę ministerstwa kolejowego wzamian za tekę ministerstwa skarbu.

Na czele ministerstwa dla Galicyi stanął szef sekcyi z ministerstwa rolnictwa dr. Wacław Zaleski, syn dawnego prezesa Koła Polskiego, długoletniego namiestnika, później ministra dla Galicyi w gabinecie hr. Taaffego, dr. Filipa Zaleskiego, wnuk pierwszego polaka—namiestnika Galicyi i poety—Wacława z Oleska, Wacława Zaleskiego.

Czterej inni nowi ministrowie pochodzą z biurokracyi austryackiej i są tylko tymczasowymi, póki nie będzie dokonana ugoda czesko-niemiecka, zastępcami—w Austryi to się nazywa Platzhalter—dla parlamentarnych ministrów czechów i niemców.

Jeden z nich inżynier-mechanik Marek jest czechem z pochodzenia i mianowany został dla Czechów, drugi—hr. Wickenburg jest reprezentantem arystokracyi niemieckiej, trzeci—br. Widman jest reprezentantem dziedzicznej biurokracyi austryackiej, czwarty wreszcie—dr. Meyer dotychczasowy prezydent centralnej komisyi statystycznej jest uczonym finansistą i znawcą ustawodawstwa podatkowego, należał do autorów projektu o podatkach osobistych dochodowych w Austryi.

Koło polskie straciło swego znakomitego prezesa. Ale w kraju, gdzie niema zawiele talentów politycznych muszą jedni i ci sami na różnych pracować stanowiskach.

Zasiadł w radzie korony mąż, który posiada pełne zaufanie całego narodu i całego kraju. Zyskał gabinet siłę pierwszorzędną, kraj znakomitego ministra kolei, który na tym stanowisku będzie mógł naprawić krzywdy, jakie państwo na polu kolei żelaznych wyrządziło krajowi.

Zawsze w Galicyi budowano koleje strategiczne, mało kiedy koleje ekonomiczne. Dopiero sejm krajowy na wniosek Stanisława Szczepanowskiego, utworzył biuro kolejowe i zbudował do dziś sieć kilkuset kilometrów doskonale rentujących się kolei drugorzędnych t. z. lokalnych.

Od wielu lat wypracowany jest szczegółowy program uzupełnienia sieci galicyjskich kolei lokalnych, wygotowane są projekty szczegółowe, ale rząd stale zwlekał z urzeczywistnieniem tego programu. Po wykończeniu budowy kolei podolskich i kilku linii jak Lwów—Podhajce, Lwów—Stojanów i Lwów—Sambor—granica węgierska, rząd nie budował żadnej linii w Galicyi zachodniej, która jest pod względem kolei ekonomicznych upośledzoną.

To też z tem większą radością cały kraj, całe społeczeństwo polskie wita prezesa Koła polskiego, d-ra Stanisława Głąbińskiego, jako pierwszego w Austryi ministra kolejowego.

Nikt jak on nie zna tak dobrze potrzeb kraju i nikt jak on nie potrafi im natychmiast zadość uczynić.

Zasługi prezesa Koła polskiego, d-ra Głąbińskiego, na innem miejscu omówione zostały.

W tym politycznym przeglądzie ostatnich wypadków w Austryi niechaj wolno będzie dać wyraz tej radości, jaką cały kraj odczuwa z powodu powołania znakomitego polityka polskiego do rady korony w Austryi.

Stanowisko ministra dla Galicyi powinno być zawsze powierzone członkowi Koła polskiego. Tylko bowiem w ścisłym kontakcie z Kołem polskim może minister dla Galicyi skutecznie bronić interesów kraju w radzie korony. Nie stało się tak.

Już kilkakrotnie na krótki czas ministerstwo dla Galicyi było oddawane urzędnikom.

Raz kiedy hr. Löbl, dawny namiestnik Moraw, a niegdyś wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego, galicyanin z rodu, był ministrem dla Galicyi, potem znakomity polski uczony estetа, autor Dworu w Ferrarze, Sieny i Rzymu, największy pono żyjący historyk sztuki, dr. Kazimierz Chłędowski, powołany był w gabinecie hr. Clary'ego i w gabinecie dr. Witteka, jako minister dla Galicyi.

Były to jednak krótkie intermezza, po których następowały powołania parlamentaryuszy polskich, na te wielkie i pełne odpowiedzialności stanowiska.

Obecnie przychodzi młody szef z ministerstwa rolnictwa, dawny prezydyalista ś. p. hr. Andrzeja Potockiego, syn i wnuk namiestników Galicyjskich, z tego dobrze zapisanego w historyi drugiej połowy zeszłego wieku rodu Zaleskich, pan Wacław Zaleski jako nieparlamentarny minister dla Galicyi.

Jest to oczywiście szczebel do namiestnikowstwa w pałacu pod Kawkami we Lwowie.

W kołysce już wróżono trzeciej latorośli Zaleskich namiestnikowstwo Galicyi, i zdaje się że się ta wróżba rychło sprawdzi. Nie wątpimy że nowy minister dla Galicyi, który ze swego urzędowania i ze swej praktyki obywatelskiej zna wszystkie „kwestye“ galicyjskie i rozumie ich doniosłość, zna nasze potrzeby i „konieczności polityczne“, potrafi na tym stanowisku rozwinąć bardzo energiczną i bardzo dodatnią działalność.

Nominacyę Wacława Zaleskiego, ministrem dla Galicyi przyjęto w kraju z zadowoleniem.

Nie mogliśmy w danych warunkach lepszego uczynić wyboru.

Każdy gabinet przyjmuje chętnie hasło, które mu jego usłużna prasa podsuwa. Tak nazywano gabinet Roubera „ministerstwem cierpliwego wytrwania“, gabinet Becka „ministerstwem środkowej linii“, wielokrotne metamorfozy gabinetu br. Bienertha, nie pozwoliły na streszczenie jego polityki w takiem słowie ulotnem.

Publicystyczne komentarze, wychodzące z biura prasowego, chcą nowy gabinet Bienertha nazwać „ministerstwem talentów“. Niewątpliwie wśród jedenastu członków ostatniego gabinetu br. Bienertha jest wielu ludzi talentu.

Minister kolei, minister dla Galicyi, minister finansów są niezawodnie ludźmi wielkiego talentu. Ale do wszystkich tego epitetu odnieść nie można.

Minister rolnictwa br. Widman, który przed rokiem był sekretarzem ministeryalnym i nagle awansował na hofrata w rządzie krajowym na Śląsku w Opawie, jest raczej ministrem protekcyi, aniżeli talentu. Został ministrem, ponieważ ojciec jego był namiestnikiem Moraw. Ponieważ matka była z domu br. Schoepfenstein-Pfeill, a ponieważ jest właścicielem dóbr Nazlowice na Morawach, ergo czuł powołanie na ministra rolnictwa.

Innych kwalifikacyi rolniczych br. Widman nie posiada. Tak samo nowy minister spraw wewnętrznych hr. Max Wickenburg. Był starostą w Leoben; w tym czasie cesarz ze swoimi gośćmi polował w rewirze Eisenärzt, a hr. Wickenburg przypuszczony był do grona „wysokich łowców“, został szefem sekcyi w ministerstwie pracy i kierował sekcyą „ruchu obcych gości“, najlepiej zawsze spełniał funkcye reprezentacyi—i dlatego został ministrem spraw wewnętrznych.

Nowy gabinet w przyszłym tygodniu przedstawi się parlamentowi.

Ale parlament już przekroczył połowę swego konstytucyjnego okresu i coraz częściej i coraz głośniej mówi się o rozwiązaniu parlamentu.

Może jeszcze do jesieni pociągnie, uchwali ustawę bankową, uchwali budżet i może uchwali reformę podatkową, którą minister skarbu d-r Meyer parlamentowi w jesieni przedłoży.

Przed parlamentem wisi groźba rozwiązania. Nadchodzi nowa ustawa wojskowa o dwuletniej służbie wojskowej, ze wszystkiemi konsekwencyami finansowemi tej reformy, i kto wie czy ten parlament będzie tę ustawę uchwalał.

Już wysuwają się cienie, jakie na przyszłość rzuca ugoda czesko-niemiecka, wstaje upiór hr. Thuna, jako namiestnika Czech w Pradze Czeskiej, wyposażonego w nadzwyczajne pełnomocnictwa, ma być jako namiestnik równocześnie powołany do gabinetu jako minister dla Czech.

Wszystko to są groźby na przyszłość.

Polityka następcy tronu, którego mężem zaufania jest br. Bienerth, rzuca cień na przyszły rozwój parlamentaryzmu w Austryi.

Wymyślono korrekturę dla powszechnego prawa głosowania. Rozdano odzew i hasła, a parole brzmi: parlament z powszechnego prawa głosowania musi mieć rząd cesarski, złożony przeważnie z biurokracyi.

Organ kierujący w Wiedniu zapowiada nową linię polityki. Ma ona polegać na gabinecie, prowadzącym interesy korony. Zbliżamy się do typu pruskiego.

Z Berlina zwalczają rządy parlamentarnych gabinetów w Austryi. Stamtąd szło natchnienie, które w metamorfozach Bienertha się przejawia.

Hymny śpiewa „N. Fr. Presse“ na rządy urzędnicze w Austryi. „Parlamentaryzm nie będzie uszczuplony, jeżeli punkt ciężkości ministerstwa w Austryi przesunie się do gabinetów urzędniczych. Austryacka biurokracya powołaną być ma do kierowania sprawami państwa. Pocieszają się w obozie liberalnym niemieckim, że największe i najstarsze demokracye świata, jak Szwajcarya i Stany Zjednoczone Północnej Ameryki nie dopuszczają parlamentarnych gabinetów. Tylko jedna Francya daje zły przykład. W Anglii są odmienne stosunki. Argumentują się tem, że wiele klas społeczeństwa, które dla państwa są niezmiernie ważne, nie wykształciły jeszcze dostatecznie swej politycznej organizacyi, zatem nie mogły się utrzymać w parlamencie powszechnego głosowania. Parlament doznał przez to tak głębokich wzruszeń w swym składzie, że do dziś jeszcze sam z sobą nie jest gotów. Połowa mandatów, przeszło 200 posłów, są reprezentantami demagogii — jedni chrześcijańsko-społecznej, drudzy socyal-demokratycznej. W takim czasie ministerstwo musi być neutralne. Ma rząd obowiązek utrzymać to, co jest, co jeszcze się ostało, a nie naruszać politycznych sił poszczególnych ugrupowań. Takie zadanie może spełnić tylko i jedynie gabinet urzędniczy lub przeważnie z biurokracyi złożony.

Fakt, że korona po raz trzeci złożyła rządy w ręce br. Bienertha ma dowodzić, że korona wytknęła sobie linię stałą, z której nie tak łatwo zejdzie.

Niechże się parlament żadnym nie oddaje złudzeniom. Rządy są ułomne. Osoby w gabinetach mogą się zmienić, ale polityka obecnego gabinetu nie ma w sobie cechy zmiennej lub przejściowej. Jest to polityka stała przesuwania punktu ciężkości spraw rządowych z parlamentu na biurokracyę.

Ta zapowiedź systemu biurokratycznego w Austryi, na modłę systemu w Berlinie przestrzeganego, jest najważniejszym momentem w tych licznych metamorfozach gabinetu br. Bienertha.

W. L.

W obronie interesów ludności rosyjskiej.

W numerze 1569 „Rossii“ znajdujemy interesującą notatkę o nowem zastosowaniu systemu kuryalnego do życia naszego kraju.

Przy rozważaniu kwestyi wprowadzenia w życie nowej ustawy gminnej w kraju Południowo i Północno-Zachodnim, w sferach urzędowych uznano za konieczne zabezpieczyć w tych miejscowościach interesy ludności rosyjskiej zapomocą utworzenia kuryi narodowościowych przy wyborach gminnych. W związku z tem powstała kwestya, czy nie należałoby przedsięwziąć odpowiednich środków dla zabezpieczenia interesów ludności rosyjskiej w organach wykonawczych przyszłych gmin (wołosti) w guberniach południowo i północno-zachodnich.

Rozważywszy tę ostatnią sprawę, ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za niezbędne wprowadzić do projektowanej ustawy gminnej kilka poprawek, zabezpieczających interesy ludności rosyjskiej.

Najpoważniejsza z tych poprawek polega na tem, że w gub. witebskiej, wołyńskiej kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej gminne zgromadzenia wyborcze podzielone zostają na kurye narodowościowe według zasad, ustanowionych w projekcie samorządu ziemskiego dla tych gubernii z tą różnicą, że liczbę radnych, która ma być wybrana w każdej kuryi, określa nie ustawa, lecz zjazd powiatowy na każdy okres wyborczy stosownie do liczby ludności danej narodowości w gminie i wartości jej gruntów.

Minister spraw wewnętrznych wniósł przed kilku dniami projekt powyższych poprawek do Rady ministrów, która uznała je za dobre i uchwaliła.

W przyszłości więc nawet najniższa forma samorządu lokalnego na Litwie i Rusi będzie korzystała z dobrodziejstw kuryalnych.

Rosya w r. 1910.

Życie i sprawy wewnętrzne.

Rok 1910 w życiu wewnętrznem Rosyi był rokiem śmierci Tołstoja, rokiem ponownych zaburzeń studenckich, masowych rewizyi senatorskich, wspaniałego rozkwitu urzędowego nacyonalizmu i niemniej wspaniałego rozkwitu... cholery.

Są to rosyjskiego roku 1910 cechy najbardziej charakterystyczne...

Już w porzednim naszym zarysie prawodawstwa rosyjskiego wskazaliśmy na olbrzymi wzrost rosyjskiego nacyonalizmu w Dumie. Ale nie tylko w Dumie nabierają decydującego znaczenia poglądy panów Bobrinskich.

Ta część społeczeństwa rosyjskiego, która takich panów do Dumy wysłała, nie robi sobie również ceremonii z krajowymi „cudzoziemcami“. Świstki nacyonalistyczne rosyjskie coraz głośniej krzyczą ausrotten!, pan Mienszykow z panem Filewiczem coraz wyraźniej przemawiają, „Nowoje Wremia“ coraz lepiej przystosowuje się do nacyonalistycznego kursu rządowego...

Charakterystycznymi etapami wzrostu „uświadomienia“ rosyjskiego w tym kierunku było otwarcie klubu nacyonalistów w Petersburgu i zlanie się ich z prawicą, później podróż na zjazd „słowiański“ w Sofii, wreszcie podróż nacyonalistów petersburskich do Warszawy, no i nieustanna działalność agitacyjna rosyjsko-halickiego towarzystwa pod dyrekcyą hr. Bobrinskiego.

Źródeł wzrostu nacyonalizmu rosyjskiego należy oczywiście szukać nietylko w ogólnych warunkach doby reakcyjnej. Niezupełnie naturalny był ten wzrost nienawiści plemiennych w roku 1910 i na karb żywiołowego przebudzenia się uczuć narodowych w Rosyi, o czem panowie reakcyoniści chętnie mówią, złożyć się nie da. Znać tu robotę urzędową, bardzo zresztą zrozumiałą, jeśli się uwzględni sytuacyę, w której przed rokiem znalazła się rządząca biurokracya rosyjska.

Rok 1909 upłynął, jak wiadomo, jeszcze pod hasłem urzędowem „pierwej uspokojenie, a potem reformy“. Represye stosowano w dalszym ciągu, bo według sprawozdań władz prowincyonalnych „nie było jeszcze spokojnie“, o reformach myślano bardzo mało.

Godziła się z tem Duma, musiało się godzić społeczeństwo. Ale już najposłuszniejsi z posłusznych gospodarze Dumy zaczęli się trochę za reformami oglądać, czego między innemi była bardzo znamiennym objawem debata budżetowa 1909 roku, kiedy to nawet październikowcy zdobyli się na krytykę rządu.

Przychodziła dla rządu taka chwila, kiedy nolens volens trzeba było stwierdzić, że spokój wreszcie zapanował, i że należy się do reform zabierać, do reform, których biurokracya i obawia się, i nienawidzi.

I wtedy to zrobiono posunięcie istotnie mistrzowskie. P. Stołypin począł łaskawszem okiem spoglądać na p. Krupienskiego, niewyraźny pod względem uczuć nacyonalistycznych (oczywiście tylko dla wymagającej wiele biurokracyi) p. Guczkow zeszedł na plan drugi i zaczęła się sarabanda antypolska, antyfinlandzka, antyżydowska...

Odwrócono uwagę p. gospodarzy od reform, zapowiedzianych w manifeście, a natomiast zahypnotyzowano ich wielkimi celami, do których powołana jest narodowość panująca w Rosyi. Kosztem obywateli drugiego rzędu musi być wywyższona narodowość rosyjska; ona to „budowała“ państwo i ona tylko ma prawo w niem gospodarzyć, a więc „z drogi hołotka — Ruś idzie!..“

Cóż dziwnego, że świeżo upieczonym politykom zakręciło się w głowie od tak wzniosłych celów, i cóż dziwnego, że reformy upragnione odłożono jeszcze na czas jakiś.

Rząd miał ręce zupełnie rozwiązane...

* * *

Skupiwszy uwagę „prawodawców“ i fabrykantów półurzędowej opinii na walce z inorodcami, prowadzi biurokracya w dalszym ciągu dawną swoją politykę wewnętrzną.

Stany nadzwyczajne i przepisy obowiązujące normują w roku 1910 życie społeczeństwa tak samo, jak za lat dawnych.

I choć w niektórych miejscowościach (nielicznych zresztą) stany nadzwyczajne i wzmocnione pozawieszano, większość ich trwa, a tam, gdzie ich niema, władze miejscowe mają i tak prawo wydawania przepisów obowiązujących, które w miarę swej gorliwości ordynują w mniejszych lub większych dozach. Gorliwość administracyjna najwidoczniej była w paru miejscach przesadzona, bo oto pojawił się okólnik ministra spraw wewnętrznych, w którym p. minister zaleca gubernatorom, ażeby z prawa wydawania przepisów obowiązujących korzystali oględnie, bacząc na istniejące prawa...

Zwykły akompaniament stanów wyjątkowych — represye prasowe — nie zmniejszyły się w tym roku. Szczególniej w ostatnich miesiącach zastraszająco wzrosła ilość grzywien, na które skazywano pisma polskie w Królestwie. Ogółem zapłaciły pisma w roku 1910 przeszło 200 kar w kwocie 52 tysiące rubli. Według obliczeń p. Wentina („Sowr. Mir“ za grudzień) w ciągu pięciu lat istnienia konstytucyi zapłaciły pisma w Rosyi do kasy rządo

---

2)

Janina Przecławska.

Sen życia.

Czarne, przyziemne mrowiska jątrzył jad.

— Dla kogo? Dlaczego?

— Nie warto!

Cichła myśl, rozpędzona na chwilę, układała się do spoczynków..

Ortwin wrzał.

Precz ze spoczynkiem!

Oto ramiona zdolne unieść i zwyciężyć. W tajnie słabości wniknąć i wykrzesać błyski dla bogactw wiecznych!

Dusza...

Przed nim na koniu — białym, jak ona, unosząc się na siodle, piękna, słodka harmonia tonów złączonych. Regina! Regina! melodyi królowa, perła prawd, życie w pięknie!

Modlił się prawie.

Tak w nią wpatrzony, przeżyłby życie!

Zadrżał.

Oto przed nimi, w zielonych ramach odcinał się nowy obraz.

Oboje nagle wstrzymali konie.

Biały dworek w bluszczach — wysmukłe grona wonnych akacyi, wchodzące w okna. Zielony trawnik cały zasiany mnóstwem drobnych białych róż.

Gwarny, wesoły, dźwięczny śmiech, jak czysta, wygrana pieśń; drobne twarzyczki w śmiechu rozgrzane, błyszczące, radosne oczy—a w progu jasna dziewczyna.

Była jasna, bo, choć już pogasło na niebie i wieczór snuł się szary, przy dworku świeciło jeszcze. Ku dziewczynie niosły się ręce i główy dzieci, dla niej był ten wesoły błysk radości życia. Z jej twarzy ku dziatwie schylonej bił prąd siły, i gorący, oświetlający cudnie dzieci i dziewczynę. Promień był we włosach jej, z nitek słońca zbieranych, w uśmiechu, gdzie wiosny ogród zakwitał—w duszy tkanej w słońca i kwiaty.

Regina żądnemi nowych czarów oczami w obraz ten patrzała.

Przez przymknięte oczy sączyła w siebie zdrój nowego uroku, roztapiała w duszy wrażenia srebrzone, unosząc je głęboko w cichą, zwartą morza toń.

— Piękne-to piękne, a dziwnie uderza.

— To szkoła, rzekł Ortwin.

Jego istota pragnąca wdzierała się w znaczenie całości — w myśl, wagę i siłę czynu.

— Szkoła! Wargi Reginy poruszyły się westchnieniem.

— Po co szkoła?

Ostatnie słowa zacichły prawie bezwiednie, jakby już tylko odruch duszy je wypowiadał, jakby nieświadome do przeznaczeń biegły, aby wyraz swój odnaleść w żalu i znicestwieniu.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Głos jakiś łkał w Ortwinie: „Nie, życie snem nie jest!

Czuł je wibrujące i rozdymające piersi. Czuł je w dnia słońcu, stojące przed sobą.

— — — — — — — — — —

Regino, kocham cię!

Głos Ortwina ścinał się, błyski powstrzymywanych uczuć przemykały po męzkiej twarzy, jak błysk po niebie elektrycznością przesyconem.

— Regino, kocham cię!

Znowu łagodny, pieszczący, niewymówiony wyraz i uśmiech czarujący słodyczą.

Słowa załamały mu się w sercu. Umilkł—a cała postać Reginy w niewysłowionej błogości przechylała się lekko kołysząc.

Czy to był liści szmer cichy?

Czy też istotnie usta Reginy tem słowem się poruszyły?

„Kochaj mnie! Kochaj mnie! Kochaj mnie!“

O tem Ortwin nigdy się nie dowiedział.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Błękitnieją dale.

Od zachodu olbrzymi krąg jaskrawy otacza las, a cienie chmurne na skłonie osmętniają widok. Nad Ortwinem chyboczą się cisy stuletnie i białe brzozy długowłose ścielą się po ziemi.

Ortwin uniósł głowę wysoko—oczami mierzy punkt jakiś. W uszach ma jeszcze dźwięki słyszanej melodyi i głos Reginy cichy. Poddaje się wrażeniu.

Las przed nim coraz piękniejszy.

Bieleją kępki młodej osiny, na wzgórzach rozrosły się wspaniale sosny pierzaste i świerki niebieskie szeroko-ramienne. Dalej polanka—liliowa od wysoko wystrzelonych dzikich heliotropów, od jaskrów złocista. Wielkie, białe płatki margarytek o bronzowych źrenicach i łany-łany paproci w dolinach—i rozwarte, drżące kielichy srebrnych anemonów.

Zupełnie nieznany czar. Stanął biegnąc oczami za krańce lasu.

Życie.....

Ksiąg stosy, odkryte tajnie wiedz tysiąca, tysiąca wieków—uporczywe wnikanie w głąb—nić przewodnia, chwycona na chwilę kosztem ofiary nikomu nieznanych walk. O ciche, przez mgły mówiące, zmęczone źrenice. W przeczuciu gdzieś widział takie przed sobą.

Życie—wzrok prawdy śmiało wytrzymany aż do oślepień, aż do tchu zatraty.

Trud—rozłamanie się na miliony trudów, aby rzucić garść dobra i zacichnąć.

Życie-czar-piękno! barw przesyt, kształtów bogactwo, melodyi tajemnica, urok lasów zielonych i roześmianych polanek — bzy śnieżne i dwojga oczu zagadka i dwojga ramion białe sploty...

Padł na trawę, gniotąc kwiaty swym ciężarem i głowę wciskając w delikatne roślinki—już tylko czuł myśli wibrujące i duszy rozełkanie.

Przeszła długa chwila.

Ciepły oddech jakiś musnął go tuż nad uchem—odwrócił się leniwie.

Pies! przepyszny, olbrzymi pies!

Gordon — o długich czarnych lśniących włosach—łeb wspaniale rozwinięty i oczy świadomością mądre — ludzkie oczy. Wymowne i pytające tkwiły w twarzy Ortwina.

— „Oto właśnie dusza moja staje przedemną i patrzy mi w oczy“ pomyślał. Pies westchnął głęboko i pysk rudawy przytknął mu do ramienia.

Wejrzenie jego zdawało się mówić.

— Ja wiem—ja wiem—ale milczę—i to lepiej może.

— Fram!-Fram! wybiegło z lasu.

Głos młody o nizkich tonach.

Pies wparł się łapami w pierś Ortwina—zmarszczył łeb szeroki i zaszczekał krótko.

— Fram!—zabrzmiało znowu.

Pies mruknął radośnie, odwrócił się od Ortwina, kosmatym ogonem wiejąc mu po twarzy.

— Przepraszam! Chodźmy Fram!

Głos był tuż przy nim.

„Dziecko, czy kobieta?“ pytał Ortwin, nie ruszając się z miejsca.

Dziecięco drobną była postać i smukły owal twarzy. Ale pewnym był ruch, którym ujęła Frama, stanowcze wargi bez uśmiechu i śmiałe wejrzenie, które padło z ciemnozielonych oczu—zielonych jak leśnej gęstwy odbicie.

„Przepraszam, powtórzyła, ujmując łagodnie głowę psa. Na gęstych czarnych kędziorach zatrzymała się chwilę ręka biała i przedziwnie rzeźbiona.

Ortwin tkwił oczami w tej ręce, nie mogąc strząść z siebie zadumy.

Wszystko to trwało jedno mgnienie—kiedy się zerwał nagle — psa i dziewczęcia nie było.

Teraz dopiero ogarnęło go zdziwienie.

Nie był pewnym, czy tak było istotnie? Czy był tu pies ten o ludzkich mądrych oczach i ta zwiewna postać pół-kobiety—pół-dziecka, z powagą w smutku dojrzałego człowieka —

Zamek gorzał...

Porozrzucano mnóstwo kolorowych świateł w alejach cienistych — wodotryski mieniły się w sztucznym ogniu rac, aż gasły przy nich gwiazdy.

Ukryte orkiestry w ogromnym parku tworzyły złudzenie nieprzerwanej melodyi — grał ogród cały.

W salach tłumy, w zaciszach ogrodu pary strojne, śmiech—zabawa.

Bawiła się królowa.

Ortwin szukał jej wszędzie.

Zdawało mu się, że słyszy jej śmiech perlisty i że są w nim głosu jej tony.

To znowu postać jej odgadywał w cieniu drzew, w których światła barwne się słaniały.

Przelatywał od jednej grupy do drugiej. Wszędzie zdawało się, że jest, a nigdzie nie była.

Postanowił iść zamknąwszy oczy za przedziwną melodyą, która się z tych splątanych melodyi dobywała.

I po co szuka? Myśl jej ani chwili nie była przy nim!

Gdyby go tak nagle ujrzała, czarowny uśmiech przemknąłby po ustach—ale czyż nie każdy ten uśmiech widział? — tak jak każdy mógł widzieć bladozłocone róże na zielonym aksamicie murawy.

Iskrzyły się ognie kolorowe, rospryskiwały się fontanny, tworząc śpiew ognia i wody...

Już jej nie szukał — stanął i patrzył na piękną zabawę. Była tam właśnie wśród najliczniejszych rojów. Wielkie, zagadkowe źrenice miały trochę odbicia świateł i iskier — mniej ciemne się zdawały.

Tak w długiej białej sukni stała czysta dawna Westy — kapłanka.

Zamknął oczy, aby nie patrzeć.

(D. c. n.).

ej 496,408 rb., z czego tylko 21 tysięcy na ıocy wyroków sądowych, reszta w drodze kar dministracyjnych. Pół miliona grzywien prawowych jest chyba aż nadto wymownem świadectwem, jak wielkiem dobrodziejstwem w Rosyi jest wolność prasy...

Niemniejszem dobrodziejstwem jest wolność stowarzyszeń — jak o tem, świadczy historya związku oficyalistów u nas na Rusi, macierzy małorolnych w Królestwie, „Proświty" małoruskiej i tylu, tylu innych.

I jako echa niedawnych złudzeń odbywają się wciąż jeszcze procesy polityczne, w których wyroki zadziwiają surowością, a które po dawnemu zaludniają więzienia. A wśród procesów osobne stanowisko zajmują procesy władz więziennych i policyjnych, oskarżonych o znęcanie się nad więźniami. Po za procesami politycznymi mają i sądy karne wiele roboty. Nigdy jeszcze więzienia rosyjskie nie były tak przepełnione, jak w roku ubiegłym. Przed rokiem 1905 przeciętna cyfra dzienna więźniów wynosiła mniej niż 100 tysięcy, obecnie przekroczyła ona 200 tysięcy. Nie próżnowały również i sądy wojenne. Ferowały one w roku 1910 (do 1 grudnia) 339 wyroków śmierci, z których wykonano 125 wyroków. Przerażająca jest cyfra wyroków śmierci w ciągu ostatniego pięciolecia, szczególniej w porównaniu z czasami dawniejszymi. A więc od roku 1905 ferowano ogółem 6,992 wyroków śmierci, z których wykonano 3,741, tymczasem w ciągu 90 lat poprzednich (od roku 1826) ferowano 1,008 wyroków z których wykonano 524.

Nadmienialiśmy już poprzednio, że Duma na pierwszem swojem posiedzeniu 1910 roku zniosła deportacyę administracyjną. Uchwała ta (oczywiście dotychczas przez Radę Państwa nie rozważana!) nie mając formalnego, nie posiada i żadnego moralnego znaczenia. Niedawno właśnie z powodu zaburzeń studenckich skazano administracyjnie na zesłanie paroletnie kilku studentów; deportowanych zaś wogóle liczyła administracya w roku 1910 około 23 tysięcy...

Dla zamanifestowania zaś, iż nietylko w społeczeństwie zaprowadza się „ład" silną ręką, ujmując wszystko w ramy surowych przepisów, zabrała się biurokracya w roku 1910 do rewidowania... samej siebie, i to z większą jeszcze gorliwością, niż w roku poprzednim. Rewiduje Garin, rewiduje Pahlen, Diediulin, Neudhardt, Medem, Gliszczynskij, Reincke i t. d. Wykryto straszną korupcyę, nałapano kilka setek złodziei, aż się przeraziła prasa reakcyjna i zaczęła wołać, ażeby rewizyi zaniechano, bo to ostatecznie władzę zdyskredytuje.

Obawy reakcyonistów są przecież zupełnie płonne; nikt dziś już wielkiego znaczenia rewizyom nie przypisuje; dotknęły one setek urzędników, ale system pozostał nienaruszony. Zapewne, złodziejstwo na razie może się zmniejszyć, ale na przyszłość niema tamy i żadnego hamulca, któreby mogły ponownemu rozwojowi korupcyi przeszkodzić.

System ocalał. A ten system biurokratyczny jest zdaniem biurokracyi samej systemem idealnym...

O tyle idealnym i na niedomagania wszelkie skutecznym, że kiedy przyszła w roku 1910 zaraza, straszniejsza, niż kiedykolwiek, myślano seryo o jedynym środku zaradczym — o stworzeniu nowego ministerstwa zdrowia publicznego.

A cholera, na nowe ministerstwo nie czekając, wali z nóg przeszło 216 tys. osób, z których 100,953 do królestwa innych systemów zabiera...

* * *

Cóż na to wszystko mówi społeczeństwo rosyjskie?

Jego nastroje wewnętrzne nie dadzą się tak łatwo ująć w sprawozdaniu dorocznem!

Ci, którzy nie mówią o zdobyczach narodowości panującej, którzy nie wygrażają pięściami narodom pognębionym, ci—milczą.

Ale i milczenie bywa czasem bardzo wymowne, a nie mylimy się chyba, że dzisiejsze milczenie lepszej części społeczeństwa rosyjskiego kryje w sobie ogromny, coraz większy wzrost — niezadowolenia. Już zresztą i konkretne objawy tego mamy.

Barometr opozycyjnego nastroju w społeczeństwie—młodzież akademicka — zapowiada burzę.

Jeszcze przed dwoma laty rozruchy studenckie nie dałyby się pomyśleć i jakkolwiekbyśmy się na znaczenie tych rozruchów zapatrywali, dzisiejszy nastrój jest wiele znaczącem signum temporis...

Gromadzi się materyał palny!...

* * *

Była zaś w roku 1910 chwila, kiedy całe społeczeństwo rosyjskie, z wyjątkiem już tylko bardzo nielicznych jednostek, zadrgało jednem wspólnem uczuciem, jednym bólem—nad grobem swego wielkiego syna, który zmarł, zdumiewając wszystkie serca tragedyą chwil ostatnich.

Cokolwiekbyśmy pisali o historyi 1910 roku, dla społeczeństwa rosyjskiego śmierć Tołstoja będzie faktem, który przesłania wszystkie inne.

Polityka wewnętrzna i polityka zewnętrzna przez ludzi małej miary robiona, nie dała Rosyi w r. 1910 tego, co dała jej jedna chwila przeżycia tragedyi w Astapowie.

Poruszyły się sumienia rosyjskie na wieść o zgonie starca z Jasnej Polany i kto wie, czy ta jedna chwila wewnętrznego porachunku, w swych skutkach na razie nieważka, nie przyniesie z czasem owoców dobrych.

Może się wreszcie kiedyś poruszy sumienie całego narodu rosyjskiego i to tak głęboko i silnie, że nie będą miały powodu narody, którym los kazał dzielić perypetye życia rosyjskiego, zamykać każdą kartę historyi rosyjskiej —złem słowem.

Stanisław Jezierski.

Kanał baltycko-czarnomorski.

Jak już wiadomo naszym czytelnikom, wypłynęła znowu na porządek dzienny kwestya połączenia kanałem morza Czarnego z Baltyckiem.

Według informacyi „Russk. Słowa", w celu urzeczywistnienia tego ogromnego przedsięwzięcia zawiązało się w Petersburgu konsorcyum, do którego weszli: ks. Wasilczykow, E. Stobeus, bar. Meyendorf i inż. v. Rukteszel. Na prezesa tego konsorcyum ma być powołany członek Rady Państwa, Jermołow.

Projekt budowy nowego kanału sporządził inż. von Rukteszel. Kanał ten będzie nosił nazwę „Kanału Cesarza Mikołaja II".

Droga wodna między Rygą a Chersonem będzie się składała z 3-ch części: rzeka Zachodnia Dźwina od Rygi do miasteczka Bieszenkowicze, długości 435 wiorst; kanał pomiędzy Bieszenkowiczami a miastem Kopyś nad Dnieprem, długości 95 wiorst i rzeka Dniepr od Kopysia do Limanu — 1,520 wiorst.

Długość nowego systemu wodnego Ryga — Cherson — 2,010 wiorst, a do Odesy, wliczając liman dnieprowski, 2,300 wiorst. Głębokość kanału ma wynosić 2 sążnie.

Ogólny kosztorys wszystkich robót obliczono na 300 mil. rubli, z których na roboty ziemne pójdzie 221,750,000 rb., na budowę mostów 17,500,000 rb., na śluzy 37,000,000 rb., na administracye 5 mil. rubli i t. d.

Nowe książki.

„*Ziemia snu*", p. Jana Kleczyńskiego. Kijów. Nakładem Leona Idzikowskiego 1911.

Świeżo wydana książka p. Kleczyńskiego zawiera szereg nowel, jak to: Ziemia snu (Marzanna), Zorza, Słońce, Król, Drzewo.

Autor należy do liczby pisarzy, którzy sami sobie wysokie stawiają wymagania, dbając bardzo o wysoki poziom literacki swoich utworów. Są to rzeczy piękne i kunsztowne.

„*Dar Heliogabala*" p. Hajotę. Kijów. Nakładem Leona Idzikowskiego 1911.

Utalentowana powieściopisarka dała w świeżo wydanym tomie szereg nowel, odznaczających się temi samemi zaletami, jakie charakteryzują jej liczne, powszechnie znane i dużą poczytnością cieszące się powieści i utwory nowelistyczne.

Oprócz noweli „Dar Heliogabala", tom powyższy zawiera następujące nowele: „List", „Ta ostatnia kropla", „Bezimienny kwiatek", „Autentyczny Bruno", „Co go ocaliło", „Spóźniony kwiatek".

— Marya Konopnicka „*O Beniowskim*" z portretem autorki. Warszawa 1911. „Nowości literackie". Wydawnictwo księgarni St. Sadowskiego.

Jest to ostatnia książka Maryi Konopnickiej. Na treść jej złożyły się następujące studya: „O Beniowskim", „O książce i około książki" (rzecz o Gabryelu Sarrazinie, jako o autorze słynnego dzieła o poetach romantycznych Polski) i studya drobniejsze a dawniej napisane: — o Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości", „Ad astra" (o książce Orzeszkowej pod tym tytułem), wreszcie „Jego duch" (o Mickiewiczu).

C. Bayet. „*Krótki zarys historyi sztuki*"— tłómaczyła z francuskiego M. N., przejrzał i poprawił Eligiusz Niewiadomski.

Autor tak mówi o zadaniach swojej książki: „Dziełko to przeznaczone jest dla osób, które, nie mając czasu na studya specyalne, pragną jednak pozyskać pewne pojęcie o całości dziejów sztuki". I przyznać należy, że książka Bayet'a zadanie powyższe spełnia sumiennie. Przekład polski, dokonany pod okiem takiego znawcy sztuki, jak p. Eligiusz Niewiadomski, nie pozostawia nic do życzenia.

„*Polacy pod sztandarami obcymi*" napisał d-r Karol Niedzielski. Z 18 rycinami w tekście. Warszawa. Nakład Konstantego Treptego.

Barwny i na poważnych źródłach oparty opis udziału polaków w walkach pod sztandarami obcymi, począwszy od 1807 r. Autor rozpoczyna rzecz swoją od kampanii hiszpańskiej (Somosierra), następnie opisuje wojnę austryacką (1809 r.), kampanię moskiewską (1812), oblężenie Gdańska (1813), wreszcie omawia udział polaków w ostatniej wojnie francusko-pruskiej z r. 1870. („Chłop polski pod Werth". „Lipowski pod Chateaudun").

Kolegium kardynalskie.

Rzym, 11 stycznia.

Umarł tutaj kardynał Segna, były archiwaryusz Watykanu, dobrze znany delegatom krakowskiej Akademii Umiejętności, którzy korzystali nieraz z jego uprzejmości przy poszukiwaniach w kolosalnem Archiwum. Skutkiem świeżego zgonu dwóch kardynałów: Sauminiatellego i Segny, kolegium kardynalskie liczy obecnie tylko 50 członków. Wakuje zatem 20 kapeluszy czerwonych, a właściwie 22, choć liczba kardynałów nie przenosi zwykle 70 osób. Z tych 50 kardynałów, jeden, kardynał Oreglia, jest jeszcze z czasów Piusa IX; trzydziestu czterech mianował Leon XIII, a piętnastu Pius X. Za obecnego Papieża umarło już 30 kardynałów.

Ciało kardynalskie składa się obecnie z 29 włochów i 21 obcokrajowców. Z tych ostatnich 6 przypada na Austro-Węgry, pomiędzy którymi kardynał Puzyna w Krakowie i kardynał Skrbeński w Pradze. Hiszpanów jest 4, francuzów 3, niemców 3 (Kopp biskup wrocławski i Fiszer arcyb. koloński), belgijczyk 1, portugalczyk 1, irlandczyk 1, australczyk, Stany Zjednoczone 1 i brazylijczyk 1.

Najstarszym kardynałem jest Oreglia, najmłodszym wiekiem kardynał Skrbeński.

Pomimo ubytku tylu purpuratów, nie zanosi się wcale na to, aby Pius X zwołał tak prędko konsystorz dla nominacyi nowych. Zdaje się nawet, że w r. 1911 nie będzie konsystorza, którego Papież obecny nie zwoływał już od lat trzech.

Weryha.

Na porządku dziennym.

XIV.

O trzech książkach, napisanych przez inżyniera, gospodarza i adwokata.

(Dalszy ciąg).

P. Eugeniusz Starczewski, jeden z najzdolnieszych, dawniej na Wołyniu, dziś w Kijowie zamieszkałych adwokatów, napisał o stosunkach polsko-rosyjskich list otwarty do pana Bałaszewa—prezesa klubu nacyonalistów! Autor nie jest pierwszym lepszym w polityce. Podczas wyborów do I Dumy nie został posłem, prawie tylko trafem, gdyż kontrkandydat przeszedł ledwo jednym głosem większości. Poznano się już wtedy na umyśle jasnym i bystrym, na pracowniku praktycznym w dobieraniu środków.

Gdy z drugiej strony i u nas rzemiosło polityczne nie stanowi jeszcze specyalnego fachu, a jest tylko rozwinięciem, zastosowaniem umiejętności, nabytych w pokrewnych zawodach i naukach, szczególniej ekonomii, historyi i prawa— wstęp mój o dyletantyzmie stosuje się najmniej do p. Starczewskiego.

Gdy czynności posłów w ogóle polityków obejmują organizm państwowy coraz głębiej i szerzej, powinniśmy od dawna już, a będziemy z pewnością z czasem wymagać od nich specyalnego przygotowania i terminowania. Dotąd jednak polityka jest w miarę wartości czy temperamentu osobnika tylko sportem, ambicyą, czasem aż namiętnością albo karyerą, lub tylko fantazyą i rozrywką inteligentnych ludzi, zmęczonych zawodową pracą. Najrzadziej jest ona wypływem poczucia obywatelskiego obowiązku.

Gdy motywu nie znamy, zwykliśmy przypuszczać i przypuszczamy, że działa—z najszlachetniejszego.

Streścić „List otwarty"—nie łatwo, bo kilkadziesiąt kartek manuskryptu jest samą treścią.

Jak przemawia polak, stojący na gruncie państwowości rosyjskiej, ale żądający dla swojej narodowości przyrodzonego prawa rozwoju — do przeciwnika, którego hasłem jest „Rosya dla rosyan", można się domyśleć. Autor jednak sięga dalej w przyszłość państwa, z którego losem jesteśmy związani, i przypomina, że i Polska była potężna, ale zanadto kochała wolność osobistą, tak jak Rosya dziś zanadto ją krępuje—i Polska była potężna, ale osłabiła własne jądro rozlaniem się poza swe etnograficzne granice, tak jak Rosya osłabiła swój front zachodni azyatyckiemi zdobyczami. Jak Polska nie umiała zażyć kozaczyzny, tak i Rosya dziś chce ignorować każdego, kto nie jest wielko-rosyaninem.

I Polsce, jeszcze potężnej, zapowiadano upadek, a gdy 3 maja chciała się dźwignąć, „reakcya" wzięła znowu górę i przyniosła zgubę, tak, jak „dziś do zguby prowadzisz Rosyę, Pan i Pańscy stronnicy, nasłuchujący dyrektywy z Berlina".

. . . .

Nastąpił podział Polski. Caveant Russi!

Historya nie powtarza się, ale zna analogie.

Po przegranej kampanii, po rewolucyi przebytej, „gdy **„smuta"** zaległa Rosyę całą od końca do końca — odrodzenie przynieść jej może nie nacyonalizm Puryszkiewiczów, ale patryotyzm szeroki, rozumny—Piotra Wielkiego.

Nienawiść—nie buduje. Tylko miłość własnej Ojczyzny jest twórczą.

Takie są główne linie i punkty „Otwartego listu". Manuskrypt jednak, o ile pamiętam, objaśnia mimochodem i szczegóły tego stanu, do jakiego doszły dzisiejsze stosunki polsko-rosyjskie.

Wogóle jednak autor woli poddawać czytelnikowi myśli, niż mówić za niego.

Pochwaliłby go Monteskjusz.

Ksawery Krasicki.

Własność ziemska w gub. kijowskiej.

Opuściło prasę wydawnictwo wydziału agronomicznego kijowskiego zarządu ziemskiego p. t. „O własności ziemskiej w gub. kijowskiej", Kijów r. 1910. Książka ta zawiera dane statystyczne, dotyczące własności ziemskiej i różniące się od dotychczasowych urzędowych statystyk nowym podziałem własności ziemskiej według właścicieli a nie poszczególnych majątków. Inaczej mówiąc, wszystkie majętności, posiadające jednego właściciela, zostały zsumowane i rozpatrywane, jako jedna własność.

Pozostawiając odpowiedzialność za źródła, na których oparta jest praca, autorom dziełka, pp. Szczegłowowi i Skorniakowowi, podajemy z niej najciekawsze dane.

Ogólny obszar ziemi w gub. kijowskiej wynosi 4,551,387 dzies. Najgłówniejszemi kategoryami własności ziemskiej są — własność prywatna 45,5% i ziemia nadziałowa — 44.9%, dalej idą grunty skarbowe 4.3%, apanażowe 2%, cerkiewne i klasztorne 1.6%; każda z innych kategoryi gruntów wynosi mniej niż 1.0% ziemi.

Ogólny obszar własności ziemskiej, znajdującej się we władaniu poszczególnych osób, lub towarzystw i spółek, wynosi w gub. kijowskiej 2.072.742.3 dzies. Jeśli cyfrę tę porównać z danemi z r. 1877 i 1887, widzimy, że przewyższa ona pierwsze o 72.760 dzies. (3.63%) i drugie o 12.618 dzies. (0.61%), którą to różnicę, zdaniem autorów, należy tłómaczyć większą dokładnością statystyki z r. 1905, oraz włączeniem do niej nieużytków.

Z ogólnego obszaru 2.072.742 dzies. własności prywatnej przypada na własność osobistą 1.781.193.6 dzies. (10.422 właścicieli) i na własność 1777 spółek i towarzystw— 291.548.7 dzies.

Własność osobista dzieli się na: szlachecką — (1917 właścicieli) 1.502.392.4 dzies., włościańską — (5887 właśc.) 90.614.6 dzies. i inne. W drugiej kategoryi znajdujemy włościańskie spółki — (1609) 150.324.9 dzies., włościańskie T-wa — (113) 16.152.8 dzies., Towarzystwa cukrowni — (43) 16.820.7 dzies. etc. oraz własność wspólną: szlachecką — 15.811.1 dzies., włościańską 46,261,5 dzies. etc. Tym sposobem własność osobista stanowi 85.9%, a wspólna 14.1% ogólnej własności prywatnej. Główna masa własności osobistej znajduje się w ręku szlachty —84.4%, następnie włościan — 5.6%, potem idą inne stany. Wogóle własność szlachecka stanowi 73.25% ogólnej własności prywatnej, włościańska zaś — 15.07%.

Ogólna ilość właścicieli ziemskich wynosi 10.422, najwięcej w pow. radomyskim (2515) i kijowskim (1982). Według stanów dzielą się oni, jak następuje: włościanie — 5887 (56.5%), szlachta — 1917 (18.4%), mieszczanie — 1663 (16%). Na inne stany przypada 9.1%.

Przeciętny obszar własności prywatnej w gub. kijowskiej, pozostający w ręku jednego właściciela, wynosi 170.5 dzies. Przeciętny obszar własności szlacheckiej — 783.7 dzies., kupieckiej — 456,7 dzies. Najmniejsze, przeciętne jednostki własności ziemskiej znajdujemy u mieszczan — 24.4 dz. i włościan 16.9%, przyczem przeciętny obszar pojedyńczej własności szlacheckiej waha się w poszczególnych powiatach między 354.3 — 3073.1 dz., włościańskiej między 27.8 — 25.4 dzies.

Następnie książka przytacza dane statystyczne, dotyczące osobistej własności prywatnej w r. 1905, zależnie od obszaru, z podziałem na 6 grup: 1) do 10 dz., 2) 10 — 100, 3) 100 — 500, 4) 500 — 1000, 5) 1000 — 5000 i 6) 5000 — 10.0000 dzies., w końcu zaś powtarza dane te w zestawieniu z danemi z r. 1887.

W roku 1877 własność osobista, pozostająca w ręku 3995 właścicieli, wynosiła 1.975.995 dzies., natomiast w r. 1905 ilość właścicieli wzrasta do 10,422, obszar zaś zmniejsza się do 1.781.193.6 dzies. Wprost przeciwne zjawisko napotykamy w danych, dotyczących wspólnej własności. Tam obszar 23.987 dzies. w r. 1877 wzrasta do 291.548.7 dzies. w r. 1905. (Ilość właścicieli w drugim wypadku nie jest wskazana). Dane te wykazują, że kiedy ilość właścicieli zwiększyła się o 14%, czyli o 2 i pół razy, własność ich zmniejszyła się o 10%, przyczem zmniejszenie to głównie przypada na własność szlachecką osobistą (1.833.885 dz. — 1.502.392.4 dzies.) i tylko w nieznacznej części na inne stany. Własność reszty kategoryi właścicieli ziemskich wzrasta, przyczem wzrost ten najwięcej daje się spostrzedz u włościan (6 razy) i mieszczan (3 razy). Ilość właścicieli ziemskich w tym okresie czasu zwiększyła się: wśród szlachty 1.2 razy, mieszczan 2.7 razy, włościan 4.1 razy. Olbrzymią różnicę w obszarze gruntów można spostrzedz u własności wspólnej, która zwiększyła się 12 razy, przyczem główny kontyngens jej przypada na włościan (72.9%). Największe zmniejszenie się własności szlacheckiej nastąpiło w pow. radomyskim, najmniejsze — w lipowieckim.

Reasumując powyższe dane, można stwierdzić, że likwidacya prywatnej własności osobistej odbywa się kosztem własności szlacheckiej; zmniejszyła się ona w tym czasie o 18.8% obszaru, zyskanego przez inne grupy ludności.

Porównując następnie zmiany takie, zaszłe w okresie czasu 1877 — 1905 w rozmaitych kategoryach własności osobistej według obszaru, znajdujemy, że pierwsze 3 grupy (do 10 dzies., 10 — 100 i 100 — 500 dzies.) zwiększyła się absolutnie pod względem obszaru, jakoteż ilości właścicieli, własność natomiast większa osobista (500 — 10.000) zmniejszyła się i pod względem obszaru i ilości właścicieli. Procentowo zwiększyła się kategorya osobistej własności ziemskiej obszarem do 100 dzies. pod względem ilości właścicieli i kategorya do 500 pod względem obszaru, zmniejszyły się natomiast kategorye własności 100 — 10.000 dzies. co do ilości właścicieli i 500 — 10,000 dzies. pod względem obszaru. Dla jaśniejszego poglądu przytaczamy poniższą tabelkę:

Kategorye według obszaru	Rok	Właściciele: Ilość właścicieli W absol. cyfrach	Właściciele: W %	Właściciele: Zwiększenie (+) lub zmniejszenie (—) w %	Własność: Obszar W absol. cyfrach	Własność: Obszar W %	Własność: Zwiększenie (+) lub zmniejszenie (—) w %	Przeciętny obszar własności
1. do 10 dzies.	1877	1663	41,7	+ 291,6	4684,0	0,2	+ 341,4	2,8
	1905	6522	61,9		20665,2	1,2		3,2
2. 10 — 100 dzies.	1877	994	24,9	+ 167,4	34622,0	1,8	+ 131,6	34,8
	1905	2658	25,2		80165,3	4,5		30,1
3. 100 — 500	1877	522	13,1	+ 26,2	145895,0	7,4	+ 12,6	279,5
	1905	659	6,3		164306,9	9,3		249,3
4. 500 — 1000	1877	341	8,5	— 10,0	249218,0	12,6	— 12,1	730,8
	1905	307	2,9		219049,3	12,3		713,5
5. 1000 — 5000	1877	411	10,2	— 17,0	776469,0	39,3	— 16,7	1889,2
	1905	341	3,2		646489,7	36,4		1895,8
6. 5000 — 10,0000	1877	62	1,6	— 21,0	765107,0	38,7	— 15,4	12340,4
	1905	49	0,5		647001,1	36,4		13204,1
Ogółem	1877	3995	100,0	+ 163,7	1975995,0	100,0	— 10,0	494,6
	1905	10536 *)	100,0		1777677,5	100,0		168,7

Tym sposobem zmniejszenie się obszaru prywatnej własności osobistej z jednej strony i zwiększenie się obszaru posiadanego przez drobnych właścicieli (pierwsze 3 kategorye) nastąpiło kosztem większej własności (3 ostatnie kategorye), przyczem największe zmiany zaszły w drobnej i wielkiej własności, najmniejsze w średniej.

Zmiany zaszłe we własności szlacheckiej w gub. kijowskiej uwidocznione są w następującej tabelce:

KATEGORYE	WŁAŚCICIELE 1877 r.	WŁAŚCICIELE 1905	Ile razy zwiększyła się (+) lub zmniejszyła się (—) ilość ziemi	WŁASNOŚĆ 1877	WŁASNOŚĆ 1905	Ile razy zwiększył się (+) lub zmniejszył się (—) obszar	Przeciętny obszar 1877 r.	Przeciętny obszar 1905 r.
1) do 10 dzies.	98	508	+ 5,2	406	1622	+ 4,0	4,1	3,2
2) 10 — 100 dzies.	302	513	+ 1,7	14505	20558	+ 1,4	48	40
3) 100 — 500 dzies.	446	390	— 1,1	128710	105073	— 1,2	289	272
4) 500 — 1,000 dzies.	323	267	— 1,2	235829	191792	— 1,2	730	718
5) 1,000 — 5,000 dzies.	380	293	— 1,3	719496	554809	— 1,3	1893	1894
6) 5,000 — 100,000 dzies.	60	47	— 1,3	734939	627536	— 1,2	12249	13352
Ogółem . . .	1609	2018	+ 1,2	1833885	1502392	— 1,2	—	—

Przytoczone cyfry wskazują, iż zmniejszenie się obszaru szlacheckiej własności osobistej nastąpiło kosztem średniej i większej własności (100 — 100.000), przyczem najwięcej poszkodowaną okazała się większa własność, drobna zaś własność szlachecka zwiększyła się jak pod względem ilości właścicieli, tak i obszaru. Należy tu zaznaczyć, iż w niektórych powiatach obydwie te kategorye jednak zwiększyły się, jak np. w pow. berdyczowskim zwiększyła się własność VI-tej kategoryi, w kaniowskim— V-ej, w kijowskim, radomyskim i berdyczowskim—III-ej.

Zmniejszenie się przeciętnego obszaru średniej własności następowało głównie na rzecz większej własności. W wielkiej natomiast własności zmiany noszą więcej skomplikowany charakter, ponieważ wraz ze zmniejszeniem się obszaru zmniejsza się i ilość właścicieli, a zwiększenie przeciętnego obszaru jest dowodem, że ulegały rozpadowi drobniejsze majątki tej kategoryi, z drugiej zaś strony rosły najsilniejsze ekonomicznie dobra.

Taka koncentracya miała miejsce w pow. czerkaskim, czehryńskim, zwinogródzkim, kaniowskim, berdyczowskim, a do pewnego stopnia w humańskim i lipowieckim, gdzie pozostali obywatele zwiększyli swe posiadłości kosztem ustępujących. (Należy zaznaczyć, że w powiatach tych położone są rozległe dobra Demidowych, Ignatjewych, Szuwałowych, Bobrynskich i t. d. Przyp. Red.).

Dane, dotyczące władania kupców, mieszczan i włościan — stwierdzają szybki wzrost takowych.

Reasumując więc to wszystko, można wywnioskować, iż w ciągu 28-letniego okresu własność szlachecka stanowiła rezerwę gruntów, której kosztem zwiększały się posiadłości innych stanów. Tak obszar gruntów szlacheckich zmniejszył się, jak to już wskazalismy, z 1,834,885 dzies. do 1,502,392 dzies., czyli o 1,2 razy, zwiększyła się zaś własność kupców z 71,567 do 100,480 dzies., (1,4 razy), mieszczan z 14,424 do 44,524 dz. (2,8 razy) i włościan z 17,371 do 99 tysięcy dzies., czyli 5,7 razy.

W rzeczywistości jednak własność dwu ostatnich stanów, a szczególnie włościaństwa, wzrasta jeszcze w większym stopniu, ponieważ należy do niej dołączyć grunty wspólne i spółkowe, które u mieszczan wynoszą 13,208 dzies., u włościan 196,586, wobec czego własność włościańską prywatną należy określić cyfrą 396,200 dzies., mieszczańską 53,732.

Wogóle zaś podkreślić należy fakt, że własność drobna wszelkich kategoryi właścicieli, zarówno szlachecka jak włościańska, wykazuje wzrost w okresie dwudziestu kilku lat ostatnich.

*) Ponieważ w r. 1877 statystyka dotyczyła tylko majątków, a nie właścicieli, dla porównania wzięliśmy cyfrę 10,536, również oznaczającą ilość poszczególnych majątków.

Z życia rosyjskiego.

⊙ Według danych centralnego komitetu statystycznego urodzaj w roku 1910 wynosił 1,790,295,300,000 pudów, z czego na pszenicę przypada 464,737,500,000 pudów, reszta na żyto. Pozatem jęczmienia ozimego zebrano 18,406,800,000 pudów i siana z łąk 2,821,654,700,000 pudów.

Posiewy pszenicy i żyta ozimego zajmowały w r. 1910 przestrzeń 32.903,384 dziesięcin, co stanowi przeszło 1/3 zasianych pól; naturalnych łąk liczono 34,872,000 dziesięcin.

Urodzaj pszenicy i żyta przewyższył o 1,2 proc. nawet doskonały urodzaj 1909 roku. Zbiór siana natomiast był o 9,9 proc. mniejszy.

⊙ Departament wyznań obcych przesłał jednemu z biskupów w Królestwie Polskiem zapytanie tej treści:

„Załączając przy niniejszem odpis zamieszczonej w gazecie „Utro Rossii" wiadomości, dotyczącej dekretu papieskiego o zabronieniu duchowieństwu rzymsko katolickiemu brać czynny udział w operacyach finansowych, departament ma honor najuprzejmiej prosić o łaskawe zakomunikowanie, jaką drogą doręczono Waszej Ekscelencyi ów dekret i czy był on przesłany duchowieństwu i jeżeli tak, to czy istotnie duchowieństwo zapatruje się na dekret w taki sposób, jak donosi załączony artykuł."

W artykule pomienionego dziennika rosyjskiego napisano, między innemi, że dekret papieski, zabraniający duchowieństwu rzymsko-katolickiemu zajmować się prowadzeniem interesów pieniężnych, wywołał popłoch wśród duchowieństwa polskiego. Księża zbierają podpisy na petycyi o odwołanie dekretu, motywując swe życzenia tem, że za pomocą organizacyi zawodowych i związków współdzielczych, jakoteż towarzystw kredytowych, księża z powodzeniem przeciwdziałają wpływowi socyalistów. Dekret papieski pozbawia ich tego najskuteczniejszego oręża w prowadzeniu tej walki.

⊙ Jak donoszą do pism rosyjskich, w papierach pozostałych po katolikosie Izmirljanie znaleziono prośbę o dymisyę i o pozwolenie dokończenia życia w zaciszu klasztornem. Pogrzeb katolikosa, który odbył się niezwykle uroczyście, wywarł na obecnych duże wrażenie, dzięki udziałowi w pogrzebie duchowieństwa prawosławnego, co zdarzyło się wogóle po raz pierwszy. Również wielkie zdziwienie wywołało przybycie na pogrzeb pomocnika naczelnika Kaukazu. Udział tak wysokiego dostojnika państwowego zdarzył się od czasu panowania rosyjskiego na Kaukazie po raz pierwszy.

⊙ „Petersb. gaz." donosi, iż zmarły w tych dniach jeden z najwybitniejszych działaczy państwowych z epoki przedkonstytucyjnej, hr. D. M. Solskij, pozostawił niezmiernie interesujące pamiętniki, dotyczące głównie r. 1905.

W roku tym w mieszkaniu hr. Solskiego odbywały się często narady o zamierzonej reformie państwowej.

Autor pamiętników był podobno wielkim zwolennikiem „memorandum" hr. Wittego i w pamiętnikach swoich gorąco występuje w obronie pierwszego prezesa ministrów i reformatora.

Jak zapewnia „Petersb. gaz.," część pamiętników ma być włączona do archiwum państwowego.

⊙ Prof. uniw. moskiewskiego, b. redaktor „Mosk. Jeżeniedielnika", ks. Eugeniusz Trubeckoj wyjechał za granicę i podobno ma tam zostać do końca roku akademickiego. Przerwa w wykładach uniwersyteckich i zawieszenie działalności społecznej przez ks. T. nastąpiła na skutek znanego starcia ze studentami, których ks. T. usiłował przekonać, jakoby wszelką żywszą akcyę wśród nich organizowali — prowokatorzy.

⊙ Grupa związkowców, na czele z Karazinowem i Juszkiewiczem-Kraskowskim, który był oskarżony w sprawie o zabójstwo Hercensteina, projektuje zorganizowanie w Petersburgu biura prasy prawicowej.

Organizatorowie biura przypuszczają, że wiadomości „ścisłe i prawdziwe", rozsyłane przez biuro, podniosą powagę prasy prawicowej oraz obniżą wartość gazet opozycyjnych.

Biuro zamierza dostarczać gazetom wiadomości o działalności Dumy, o sprawach ministerstwa wojny i marynarki, o samorządzie ziemskim i miejskim, o projektowanych zmianach i nominacyach w sferach wyższych, o życiu studenckiem i t. d.

Z prasy rosyjskiej.

Nacyonalistyczny „Swiet" coraz częściej zaczyna występować przeciwko polakom, prowadząc formalną nagankę antypolską. Ostatnio dają asumpt świstkowi petersburskiemu do napisania polakożerczego artykułu głosy prasy galicyjskiej o rozwoju polskości w Galicyi wschodniej.

„Gazety polskie są przekonane — pisze „Świet“—że i na sąsiedniem Podolu polonizacya będzie szybka i skuteczna. Oczywiście, jest tu pewne samochwalstwo, ale naogół sytuacya jest dość dobrze odmalowana“.

„Na Podolu polonizowanie odbywa się bardzo energicznie. Prasa zakordonowa wita z uznaniem pojawienie się nowego kolegi „Tygodnika Podolskiego“. Jest to *czternaste* z kolei polskie wydawnictwo „na Ukrainie“. Propagandę ustną i w prasie prowadzą polacy z rosnącą energią.

„A cóż my przedsiębierzemy dla zwalczania tej propagandy? Duma Państwowa, rozpatrując projekt prawa o zachodniem ziemstwie, wykazała zupełną obojętność względem miejscowej ludności prawosławnej. Nie więcej zainteresowania się wyraziła Duma w sprawie szkół początkowych w zachodnim kraju. Rosyjska szkoła narodowa zrównana jest w prawach z „inorodczą“. Jeżeli wystarczą jej własne siły — wytrzyma ona walkę, nie wystarczą — pomocy znikąd się nie może spodziewać.

„Nieszczęście polega na tem, iż większość centrum parlamentarnego jest tylko powierzchownie obeznana ze sprawami kresowemi wogóle i zachodnio-rosyjskiemi specyalnie. Nie przypisuje ono objawom tym tak wielkiej wagi, którą mają ona w rzeczywistości i nie ocenia siły polsko-katolickiego nacisku, który wzrasta nie codzień, lecz co godzinę, tworząc dla ludności rosyjskiej wielkie niebezpieczeństwo religijne i państwowe, kulturalne i ekonomiczne. Walka staje się coraz gorętszą i uporczywszą- powinniśmy zjednoczyć się i zwiększyć swoje siły“.

Ponieważ zaś na Dumę liczyć nie można, trzeba, ażeby „ludzie rosyjscy“ sami zajęli się losami kresów“.

I tu „Świet“ pociesza się tem, że „nacyonalizm rosyjski wyszedł już z okresu spekulacyi teoretycznych i nieokreślonych marzeń, w rodzaju słowianofilskich“...

Ujął natomiast kij do ręki, w co „Świet“ więcej wierzy!

U Mienszykowa od Buchary do Królestwa Polskiego krok tylko jeden, a i ten krok powinnoby zrobić... Królestwo, ażeby z Bucharą się zrównać w należytem pojmowaniu dobrodziejstw rosyjskiego rządu.

„Skutkiem półzależności Buchary od Rosyi stało się uspokojenie chanatu i niesłychany wprost rozwój bogactw. Sama produkcya bawełny obiecuje dać Bucharze stały i olbrzymi dochód głównie z kieszeni rosyjskiego spożywcy“.

A tymczasem

„Jest dość znaczna narodowość słowiańska — polacy, którzy mogliby szczerze pozazdrościć obecnej Bucharze. Polaków jest siedem razy więcej niż bucharczyków i pomimo to nie posiadają oni samodzielności tych ostatnich“.

„Polacy stracili bezmyślnie swoją państwowość przez swoje dążenie nietylko do niepodległości, ale i do panowania nad rosyjskimi sąsiadami. Zaiste zgubił Polskę nadmierny apetyt, zagarnięcie Litwy i Rosyi zachodniej. Nie żarłoczność Rosyi, ale żarłoczność Polski przeszkodziła niezawisłemu istnieniu korony polskiej“.

Nie wilk owcę, ale owca wilka zjadła!

„Gdyby stworzone przez szlachetność Caramarzyciela — Królestwo Polskie 80 lat temu zrzekło się nierozsądnego imperyalizmu („Polska — od morza do morza“), zachowałoby swą faktyczną niezależność na wzór Finlandyi, niezależnej aż do zuchwalstwa“.

Na niefortunne porównanie wpadł publicysta nowowremieński. A nowa „konstytucya“ finlandzka?!

W dalszym ciągu swego bncharsko-polskiego artykułu poświęca Mienszykow dłuższa uwagę świątecznemu artykułowi „Gazety Warszawskiej“, a przyczepiwszy się do użytej w tym artykule hyperboli o „rozsianych synach ojczyzny“ rozpisuje się o kolonizacyi polskiej i przepowiada, że Polska z czasem zupełnie może się wyludnić...

Czy pan Mienszykow jest znpełnie przy zdrowych zmysłach?...

Apetyty na Mandżuryę znowu zaczynają się zaostrzać. Pisze o tem „Utro Rossii“.

„Jednym z rezultatów wyprawy szambelana Gondattiego na Amur było niespodziewane odkrycie, że nasz kraj Nadamurski nie może egzystować bez Mandżuryi, jako dostawczyni zboża, mięsa i innych produktów żywności, których nabywać tam trzeba dla kraju Nadamurskiego corocznie na sumę około 20 milionów rubli. Zauważone zaś ograniczenie rozmiarów pól ornych i wogóle zasiewów w kraju Zabajkalskim zapowiada w bliskiej przyszłości zależność i tego kraju od rynku mandżurskiego.

Drugim rezultatem wyprawy był nie nowy zresztą wniosek, że kraj Nadamurski nie jest stworzony dla rolnictwa, a jego przyszłość ekonomiczna musi oprzeć się na rozwoju przemysłowym, czyli że trzeba tam poprzeć kopalnie złota i węgla, eksploatacyę bogactw leśnych i futer, dać ujście ogromnym bogactwom rybnych wód Amuru, rozwinąc komunikacye wodne i t. p.

Ale perspektywa rozwoju przemysłowego związana jest ściśle ze ściągnięciem do kraju całej armii robotników. A wobec tego, w razie przedsięwzięcia odpowiednich środków, zapotrzebowanie na produkty żywności z Mandżuryi wzrośnie jeszcze bardziej w kraju Nadamurskim.

Względy te skłoniły oddział charbiński Cesarskiego Towarzystwa Znajomości Wschodu do zaproponowania szambelanowi Gondattiemu, aby zechciał oświetlić daną kwestyę w całem jej groźnem znaczeniu. Przygotowany też został wkrótce referat na temat: „Rozstrzygniecie sprawy mandżurskiej, jako niezbędny krok wstępny do kolonizacyi kraju Nadamurskiego“.

W referacie tym, poza przytoczonemi powyżej danemi, jest mowa o tem, że Japonia bardzo energicznie przygotowuje się do aneksyi Mandżuryi południowej. Odkładane to jest tylko dlatego, że poprzednio ma być zbudowana kolej żelazna, któraby połączyła sieć kolejową mandżurską z kolejami koreańskiemi. Roboty te mogą być ukończone w roku przyszłym. Most na rzece Jalu jest już gotowy. Wówczas armię japońską będzie można z największą łatwością przerzucić w danej chwili do Mandżuryi, a jest to taki argument, że Chinom, niegotowym jeszcze pod względem wojskowym, odejdzie wszelka ochota stawiania oporu zaokrągleniu Korei ziemiami mandżurskiemi.

Towarzystwo Znajomosci Wschodu nie widzi innego wyjścia, tylko przyłączenie, po porozumieniu się z Japonią, Mandżuryi północnej do posiadłości rosyjskich i zapewnia, że ten bogaty kraj rolniczy, wysyłający nadmiar swego zboża przez Władywostok do Europy Zachodniej, stałby się dla Rosyi niezbędną karmicielką kraju Nadamurskiego. Nadto zaś Rosya pozyskałaby w ten sposób parę gubernii (Zaamurską i Sungaryjską, oddzielone pasmem Chinganu), z których dochody państwowe pozwoliłyby Rosyi stopniowo odbić sobie te bajeczne ofiary materyalne, jakie spowodowane były poprzedniemi awanturami na Dalekim Wschodzie“.

Ano, smacznego apetytu! (j.)

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Telesfora.
Jutro 6 (19) **Trzech Króli.**

Wschód słońca o godz. 7 m. 59
Zachód słońca o godz. 4 m. 18
Długość dnia godz. 8 m. 19

Kalendarzyk Historyczny.

5 (18) stycznia.

1831 roku. Jenerał Chłopicki składa dyktaturę.

Podczas dyktatury Chłopickiego zaznaczyła się wyraźnie sprzeczność poglądów na kierunek walki. Chłopicki w powstanie nie wierzył, „ruchawki“ nie chciał. W ostateczności gotów był „wybić się porządnie“ lecz tylko z regularnem wojskiem. Opinia społeczeństwa przychylała się do taktyki ofenzywnej, do szerszego prowadzenia wojny siłami całego narodu.

Na tle tej sprzeczności powstało nieporozumienie między dyktatorem a wydziałem sejmu i Chłopicki złożył dyktaturę po raz drugi i ostatni po to, aby pozostać jako wolontaryusz w szeregach wojsk polskich aż do bitwy pod Grochowem.

— **Z kroniki dyecezyalnej**. Dowiadujemy się, że ks. Ryszard Szyszko, którego parę tygodni temu z takim żalem żegnali parafianie kijowscy, pozostaje w Kijowie na stałe jako wikaryusz parafii św. Aleksandra.

Wczoraj o g. 11 zrana przyjechał do Kijowa w sprawach parafialnych ks. rektor seminaryum Żytomierskiego kanonik Józef Muraszko.

— **Teatr Polski**. W nodchodzącą niedzielę teatr nasz wystawia równocześnie z warszawskim teatrem rządowym najnowszą sztukę Gabryeli Zapolskiej „Panna Maliczewska“.

Przedstawienie to będzie benefisem sympatycznej i utalentowanej artyski naszego teatru p. Aleksandry Dobrańskiej.

— **Choinka w P. T. G.** Onegdaj w lokalu P. T. G. odbyła się urządzona staraniem kijowskiego r.-k. T-wa dobroczynności choinka dla niezamożnych dzieci. O g. 3-ciej do lokalu T-wa zaczęły się zbierać do sali tłumy dziatwy, które z radością przyglądały się pięknej, obficie oświetlonej choince, uwieszanej najrozmaitszemi łakociami. Ogółem zebrało się około 300 dzieci. Na sali zorganizowano zabawy i gry, któremi kierował nauczyciel gimnastyki P. T. G. druh Radomski. Dziatwa otrzymała podwieczorek i następnie, obdarowana przez obecne na zabawie panie kuratorki i kuratorów, około godz. 8-ej udała się do domów, rozbawiona i wesoła.

— **„Tygodnik Podolski“**. Ukazał się № 3 „Tygodnika Podolskiego“. Treść jego jest następująca: Rok 1910; Helena hr. Zborowska—O Elizie Orzeszkowej; Dolicz—Wieszczka Gór; Wspomnienie z Turcyi; Mały Fejleton; Projekty prawodawcze: Korespondencye; Kronika.

— **Wystawa obrazów artystów kijowian**. Druga wystawa obrazów artystów kijowian, mieszcząca się w sali aktowej uniwersytetu, cieszy się powodzeniem nie tylko pod względem artystycznym, ale i pod materyalnym: wiele obrazów zostało już zakupionych.

Chcąc wystawę uczynić przystępną dla szerszego ogółu, zmniejszono we środy i w piątki opłatę wejściową—dla dorosłych do 30 kop., dla uczącej się młodzieży—15 k.

— **W sprawie sklepu współdzielczo-spożywczego**. W tych dniach odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi, której walne zebranie członków powierzyło opracowanie planu dalszego powodzenia sklepu. Komisya wspólnie z zarządem opracowała projekt reformy sklepu, streszczając takowy w odezwie, którą uchwalono rozesłać do kilkunastu osób z rozmaitych sfer naszego społeczeństwa.

Odezwa ta brzmi, jak następuje:—„Ogólne zebranie T-wa sklepu spożywczego w d. 12 grudnia 1910 r. wybrało przy zarządzie specyalną komisyę dla obmyślenia środków zupełnego zreformowania sklepu, oparcia go na trwałych podstawach finansowych i rozszerzenia jego działalności. Komisya, po rozpatrzeniu powierzonych spraw, przyszła do przekonania, że sklep spożywczy jest zawiązkiem tak koniecznej samoobrony handlowej, że wobec tego łączenie się społeczeństwa na polu kooperatywy jest obowiązkiem wszystkich, którym sprawy ogółu nie są obojętne.

Jednocześnie komisya uznała konieczność przeniesienia sklepu do obszerniejszego i dogodniejszego lokalu, rozszerzenia jego działalności pod kierunkiem doświadczonego fachowca, nabywania towarów z pierwszych rąk, zorganizowania szybkiego dostarczania towarow i rozwinięcia komisowej działalności w celu zaspakajania najpierwszych potrzeb publiczności w granicach ustawy.

Spełnienie powyższego zadania możliwe jest tylko przy poparciu wszystkich osób, które rozumieją doniosłość zrzeszania się.

W tym celu komisya zwraca się do Sz. pana, jako osoby znanej ze swych uczuć obywatelskich, z prośbą o łaskawe przybycie na ogólne zebranie członków T-wa dla wypowiedzenia swej kompetentnej opinii o wszystkich powyższych kwestyach i wspólnego obmyślenia wszystkich sposobów racyonalnego zreformowania działalności T-wa“.

Zebranie członków, które uznano za dalszy ciąg takowego z d. 12 grudnia 1910 r. odbędzie się w piedzielę d. 9 b. m. o godz. 1-szej w lokalu P. T. G. i uchwały jego będą uważane za prawomocne bez względu na ilość obecnych.—Na zebraniu tem ostatecznie zostanie zdecydowana kwestya dalszego losu sklepu.

— **Odczyty**. Gubernator kijowski zezwolił agronomowi Mikołajowi Boganowiczowi na urządzanie w powiecie zwinogródzkim odczytów i pogadanek z zakresu gospodarstwa wiejskiego dla ludu bez uprzedniego zawiadamiania władz miejscowych.

— **Nominacya**. Na mocy rozkazu Najwyższego młodszy inżynier kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego Prunmajer został mianowany starszym inżynierem drogowym przy kijowskiem ziemstwie gubernialnem.

— **Skargi wyborcze**. W zarządzie miejskim otrzymano dwie nowe skargi na wybory z cyrk. peczerskiego. Jedna z nich, podpisana przez nowowybranego radnego, pułk. Gołubiatnikowa, kwestyonuje prawomocność wyborów ze względu na udział w nich 4 osób, pozbawionych prawa wyborczego lub nieposiadających go. Między innymi wymieniony został wyborca gen. Kołczygin. Inny z 4 wyborców, p. Zdanicwicz posiada w rozmaitych cyrkułach majętności, wartość jednak każdej z nich nie wynosi 1,500 rb.

Druga skarga, podpisana przez 4 wyborców, kwestyonuje prawo wyborcze niejakiego p. Lewickiego, który głosował, jako zastępca nieletnich, pomimo iż do list wyborczych zapisano zmarłego przed rokiem ich ojca, a nie sukcesorów.

— **Narada u gubernatora**. Onegdaj wieczorem odbyła się u gubernatora kijowskiego narada gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej, w sprawie środków, jakie należałoby przedsięwziąć na wypadek pojawienia się w gubernii epidemii cholery na wiosnę roku bieżącego.

Na naradzie obecni byli: gubernator A. Giers, wicegubernator Koszkariew, członkowie komisyi sanitarno-wykonawczej oraz konsul francuski D. Bałachowski i doktór Charles Buisard.

Zdaniem inspekcyi lekarskiej głównym źródłem epidemii w gubernii jest nader antysanitarny stan miast, miasteczek i wsi oraz brak dobrej wody do picia i nieświadomość ludności o przyczynach zjawiania się i rozwijania epidemii.

Wobec tego komisya sanitarna postanowiła:

1) Postarać się, aby wszystkie miejscowości zaludnione posiadały dostateczną ilość dobrej wody do picia.

2) Przedsięwziąć środki w celu doprowadzenia do stanu sanitarnego miejscowości zaludnionych.

W tym celu zarząd ziemski i zarządy miejskie winny wydać postanowienia obowiązujące, któremi ma się kierować władza wykonawcza przy stosowaniu środków, mających na celu uzdrowotnienie miast, miasteczek i wsi. Wydatki na ten cel mają ponosić miejscowe instytucye samorządowe i jedynie w razie ich braku będzie ponosił je skarb państwa.

— **Rozszerzenie węzła kolejowego**. Zarząd kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej prowadzi obecnie układy z właścicielami cegielń, sąsiadujących ze stacyą Kijów II w sprawie nabycia gruntów, niezbędnych dla rozszerzenia węzła kolejowego Kijów II, powiększenia dworca kolejowego oraz budowy gmachów dla biur zarządu, który ma być wkrótce przeniesiony do Kijowa.

— **Nowe wydawnictwo**. Kijowska miejska komisya budowlana postanowiła wydawać peryodyczne pismo z informacyami o cenie materyałów budowlanych na wzór takiegoż wydawnictwa w Warszawie.

— **W sprawie podatków**. Prezes izby skarbowej polecił radzie miejskiej dokonać wyborów przedstawicieli płatników podatków państwowych do miejskiej komisyi repartycyi powyższego podatku.

— **Zamiecie śnieżne**. Zarząd kolei Południowo-Zachodnich otrzymał z wielu stacyi telegramy o burzach śnieżnych. W wielu miejscowościach musiano znacznie zwiększyć liczbę robotników, zajętą oczyszczaniem toru kolejowego. Zawieje te zaczęły się onegdaj wieczorem i w Kijowie mieliśmy tylko słabe echo huraganu śnieżnego, który przeszedł wzdłuż całego kraju Południowo-Zachodniego. Burze śnieżne zaczęły się jednocześnie na linii Ekaterynosław—Kijów i Brześć—Kijów.

Zarząd kolei Poł.-Zach. telegraficznie polecił przedsięwziąć najenergiczniejsze środki w celu zapewnienia prawidłowego ruchu pociągów.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za antysanitarny stan obejść skazano 5 osób na kary pieniężne od 50 — 300 rb. z zamianą na areszt.

Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 7 osób na grzywny od 25 — 50 rb., 43 zaś osoby—od 2 — 15 rb. z zamianą na areszt.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 21 przy ul. Złatoustowskiej zażył kwasu karbolowego w celu samobójczym Michał Ż. „Pogotowie“ odwiozło go do szpitala.

— ZBIEGOWIE. D. 2 stycznia z przytułku kijowskiego zarządu gubernialnego (W. Dorohożycka № 10) zbiegło dwóch wychowanków W. Charitonow i I. Trofimow. Nazajutrz obydwaj zostali zatrzymani—Ch. na ul. Samsonowskiej, T. na dworcu.

— ZAJŚCIE W SKLEPIE. N. Goldenberg doniósł policyi, iż padł ofiarą gwałtu ze strony właściciela owocarni przy ul. Mikołajowskiej № 5 G. Abramowa. G. zgłosił się przed paru dniami do A. z rachunkami, prosząc o uregulowanie takowych. A., wziąwszy rachunki do ręki, podarł je na drobne kawałki, pieniędzy zaś nie wypłacił.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. Dn. 2 stycznia złoczyńcy dopuścili się znacznej kradzieży w mieszkaniu Miagkija (G.-Wał 6). Policya poszukując sprawców takowej, wykryła na Padole kryjówkę złodziejską, gdzie znaleziono rzeczy zrabowane M. Policya zaaresztowała w mieszkaniu, służącem za przytułek złodziejom, sześciu mężczyzn i dwie kobiety.

— ZŁAPANI NA GORĄCYM UCZYNKU. Onegdaj na ul. Bezakowskiej jeden z agentów policyi śledczej zwrócił uwagę na trzech podejrzanych osobników, którzy oglądali sklep obuwia na rogu Żylańskiej i Bezakowskiej. Wreszcie dwóch z nich weszło na ganek, trzeci pozostał na straży na ulicy. Agent z pomocą stójkowego zatrzymał dwóch złodziei — trzeci zdołał umknąć. Na ganku znaleziono narzędzia złodziejskie.

— KRADZIEŻE. Dn. 3 stycznia w hydrotechnicznym oddziale zarządu rolnictwa i dóbr państwowych (Włodzimierska 18) skradziono maszynę do pisania № 9431, systemu „Continental“, wartości 275 rb. — Z mieszkania p. Knollowej (M.-Włodzimierska 45) skradziono pieniądze i złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 275 rb.—W domu № 16 przy ul. Buljońskiej 11-letni Nazarkin skradł zegarek A. Gwozdiiewskiej, następnie sprzedał go niejakiemu Jesinowi. Policya odebrała J. skradziony zegarek.—W hotelu „Germanskaja“ (ul. Bezakowska) w czasie pijatyki z nieznanym osobnikiem, który się podał za Bojkę, skradziono S. Majewskiemu pieniądze i złoty zegarek z napisem: „M. B. 1896“. — Onegdaj M. Sunderstremowi, jadącemu z Padołu do futoru „Zełannoje“, skradziono walizkę, przywiązaną z tyłu do sanek.

— ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ. Wczoraj L. D. mieszkająca w pokojach umeblowanych przy ulicy M.-Podwalna № 5 wystrzeliła sobie z rewolweru w usta. Kula ugrzęzła pod językiem, wobec czego desperatce nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Zamiar odebrania sobie życia powstał na tle zawiedzionej miłości.

— POŻAR. Wczoraj w dzień wybuchł pożar w składzie papieru Lubicza (N.-Wał № 33). Na składzie było 8 wagonów najróżniejszego papieru, którego znaczna część stała się pastwą płomieni. Straty obliczane są przez właściciela na 40,000 rubli.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj odebrała sobie życie zapomocą wystrzału z rewolweru 67-letnia staruszka D. Mikulinskaja (W.-Żytomierska № 38). Denatka była wdową po doktorze.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Zażyła amoniaku w celu samobójczym Małgorzata D. (W.-Żytomierska № 13).—Przy ul. Głuboczyckiej № 60 zażyła kwasu karbolowego P. K. W groźnym stanie odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

Z SĄDÓW.

Z zazdrości.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę niejakiego Podlesnyja, oskarżonego o to, iż w lutym roku zeszłego, podczas wizyty u małżonków Matuzów, oblał Dasyę Matuzową kwasem solnym, wskutek czego straciła ona wzrok.

Podlesnyj był kolegą męża Matuzowej i odnajmował u nich pokój; po roku jednak zamieszkał oddzielnie, często jednak bywał u kolegi. Pewnego wieczoru był on na herbacie u małż. Matuzów; zachowywał się dość niespokojnie, nagle wstał i wyszedł do kuchni, mówiąc, że chce się napić wody. Wkrótce powrócił i z trzymanej w ręku szklanki chlusnął w Matuzową jakimś płynem. Był to kwas solny, który wypalił jej oczy i straszliwie oszpecił całą twarz.

Wczoraj na sądzie oskarżony Podlesnyj przyznał się do winy, tłumacząc się, że kochał Matuzową, ona zaś obiecała rozwieść się z mężem i żyć z nim. Gdy następnie nie dotrzymała przyrzeczenia, pod wpływem rozpaczy, oblał ją kwasem.

Matuzowa ze swej strony wyjaśniła, że Podlesnyj kochał się w niej i chciał, żeby porzuciła męża dla niego, lecz ona nie odpowiedziała mu wzajemnością i opowiedziała o wszystkiem mężowi, który natychmiast wymówił mu mieszkanie.

Po rozpatrzeniu tej sprawy, przysięgli uznali Podlesnyja za winnego, lecz zasługującego na pobłażliwość.

Sąd skazał go na pozbawienie szczególniejszych praw stanu i przywilejów i 5 lat rot aresztanckich, zaliczając mu 4 miesiące więzienia prewencyjnego.

Dramat małżeński.

W r. 1909 zamieszkała w Kijowie E. Czygiriewa poznała się z Piotrem Sawenką i niebawem porzuciła swego męża Iwana, połączywszy się z Sawenką. Iwan Czygiriew kochał żonę, tęsknił za nią i często mówił znajomym, że chętnieby się z nią pogodził, lecz obawia się Sawenki, który zagroził mu śmiercią w razie, gdyby odebrał mu żonę.

1 września roku zeszłego, gdy Sawenko i Czygiriewa wracali z kinematografu przez ulicę Jurkowską, podbiegł do nich z tyłu jakiś człowiek i uderzył Sawenkę nożem w plecy. Czygiriewa poznała w napastniku swego męża. Zraniony Sawenko przebiegł kilka kroków, poczem upadł i po kilku minutach zakończył życie.

Na krzyk Czygiriewej zebrał się tłum, zaczęto pytać, kto zabił Sawenkę; wtedy zjawił się Iwan Czygiriew, oświadczając, że to on zranił kochanka żony. W cyrkule Czygiriew przyznał się, że, nie widząc możności odebrania Sawence swej żony, postanowił zabić go i w tym celu naostrzył nóż, który następnie znaleziono w pobliżu miejsca wypadku.

Bronił oskarżonego pom. adwokata przys. I. Babat.

Po długiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił Czygiriewa.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski w Ogniwie: „Nieznany tancerz“.
Benefis p. Staniewskiego.

Seryę benefisów, jakimi dyrekcya naszego teatru dość szczodrze obdarza swych pracowników, rozpoczął reżyser p. Staniewski wystawieniem „Nieznanego tancerza“.

P. Staniewski już drugi sezon w swych rękach utrzymuje ster nawy artystycznej naszego teatru i słusznem oraz sprawiedliwem jest, aby prasa bezstronne zdanie o nim, jako o aktorze i reżyserze, wypowiedziała, nie przy okazyi jakiegoś poszczególnego wypadku, ale wogóle z uwagi na całą jego działalność.

Jako aktor p. Staniewski nie należy do tak zw. Rollenfresserów i grywał u nas stosunkowo nie nader często.

Ma to tę dobrą stronę, że reżyser, grający rzadziej, łatwiej może utrzymać swą powagę i autorytet, dając postacie lepiej opracowane oraz lepiej dobrane do swych warunków, a z drugiej — daje to możność więcej czasu poświęcić pracy reżyserskiej.

Ale jak każda rzecz ma i swą stronę odwrotną, tak i abstynencya p. Staniewskiego miała tę ujemną stronę, że nieraz brak jego na scenie i powierzanie roli odpowiedzialniejszej słabszemu aktorowi na dobre całości nie wychodziły.

Swoją drogą, pomimo nie nazbyt częstego grania, p. Staniewski objął bardzo szeroki zakres ról, bo obok rezonerskich i charakterystycznych sięgał od groteskowego komizmu (Straford w „Romantycznych“ i redaktor w „Historyi“ Twaina) po tragiczne (Natan w „Sędziach“).

I artysta, który robił spore wrażenie w „Mistrzu“ jako Duhr, w „Prawie Mimikry“ jako profesor i w „Szkole“ jako prof. Bey, w rolach komicznych jakoś komizmu nie wydobywał, a jako Natan był blady.

Największą przeszkodą, tak w osiąganiu komizmu, jak wywoływaniu wrażenia tragicznego bólu, jest dla p. Staniewskiego brak gry twarzy, tak zwana technicznie „martwa maska“. A bez gry twarzy ani komizmu szczerego wydobyć niepodobna, ani nikt nie uwierzy w ból serdeczny, choćby najdobitniej wypowiedziany, jeżeli przy tem aktor zachowa obojętny wyraz twarzy i oczu.

To też, sądzę, najwłaściwszem polem popisu p. Staniewskiego będą role rezonerskie i charakterystyczne z podkładem zarówno dramatycznym, jak i komicznym, byle nie wkraczające ani w ostry tragizm, ani w groteskowy komizm, a zawsze artysta winien możliwie silnie się charakteryzować, aby defekt martwej maski pokryć i mniej uczynić widocznym.

P. Staniewski posiada jeden wielki atut, który może doprowadzić w wielu wypadkach jego braki do minimum — tym jest rzadka zdolność modulowania głosu i na tym atucie może artysta budować poważną przyszłość. Że wspomnę tu śliczne, pełnię bólu wyrażające załamanie się głosu w „Mistrzu“ w scenie rozstania się z żoną. Bardzo ładnie i właściwie oddany był głos starczy profesora w „Prawie Mimikry“, a słodki pięknie unutowany głos profesora Beya w „Szkole“ brzmiał serdecznie, ciepło.

Występ artysty w roli Dyrektora w „Nocnej robocie“ daje mi prawo wyrazić żal, że artysta unikał ról salonowych, które, sądząc z tego występu, leżą zupełnie w charakterze jego talentu.

O jednym jeszcze występie p. Staniewskiego wspomnieć pragnę. Idzie tu o doskonałe wykonanie roli Ben Akiby w „Urielu Akoście“ podczas gościnnego występu Żelazowskiego w ubiegłym sezonie. Tu artysta był jeden jedyny z całego otoczenia znakomitego gościa, który był godnym współgrania z filarem polskiego dramatu i przy nim nie zapadał w nicość.

Prawdopodobnie artysta zawdzięcza powodzenie nietylko swemu talentowi, ale w pewnej mierze i radom oraz wskazówkom wspaniałego informatora i reżysera, jakim jest Żelazowski, który wtedy berło artystycznego kierunku chwilowo dzierżył. Choć to zasług artyście nie ujmuje, jednak ta okoliczność, jak i fakt, że najlepszemi rolami p. Staniewskiego są te, które przywiózł do Kijowa już opracowane, pozwala mi sądzić, że artysta należy do tego, nawet śród głośnych aktorów nie rzadkiego typu, który potrzebuje informacyi z zewnątrz, który nie może obyć się bez owego „żywego zwierciadła“, jak nazywa Hageman informatorów i reżyserów.

Przy dobrym informatorze zakres ról, leżących w talencie artysty, niewątpliwie się rozszerzy, ale raczej w kierunku bohatersko-dramatycznym, niż komicznym.

Przechodząc do oceny działalności p. Staniewskiego jako reżysera, zastrzedz się muszę kilkoma omówieniami.

Przedewszystkiem znajdował się on i znajduje w warunkach czasami okropnych, z powodu nad wyraz ubogich środków, jakimi nasza scena rozporządza, tak co do dekoracyi, umeblowania, rekwizytów, kostiumów i t. p., jak i nielicznego i dorywczo zebranego personelu.

Nadto nasza scena ogarnięta była do chwil ostatnich dwiema chorobami, grasującemi wreszcie po wszystkich scenach prowincyonalnych—temi są: „dwie premiery tygodniowo“ i na niczem nie oparty przesąd, że publiczność tylko na farsy chodzi, a że to przesąd tylko, dowodzi choćby statystyka frekwencyi w sezonie bieżącym.

Należy przyznać, że p. Staniewski, jako kierownik artystyczny w sezonie bieżącym, zwłaszcza w ostatnich czasach, otrząsnął się względnie zarówno z jednej choroby, jak z drugiej i dziś bez zabójczych skutków dla teatru mamy jedną premierę tygodniowo, a na afiszu czytaliśmy nazwiska Śnieżko-Zapolskie, Lewandowskiego, Jaroszyńskiego, ba nawet Wyspiańskiego, Korzeniowskiego i Fredrów Ojca i syna!

Co do techniki reżyserskiej, to podnieść należy zawsze staranne urządzenie sceny. Pomimo niezmiernie trudnych warunków p. Staniewski potrafił zawsze urządzić i umeblować scenę przyzwoicie, a w ostatnich czasach zaznaczyć muszę spory postęp i widoczne usiłowanie uniknięcia banalności w całem mise en scene.

Gorzej się udawało p. Staniewskiemu to, co stanowi jądro sztuki reżyserskiej, a mianowicie: ułożenie logicznych sytuacyi, dopasowanie wzajemne szczegółów, dotonowanie pojedynczych momentów tak, aby z sobą harmonizowały i aby sztuka robiła wrażenie akordu, co właśnie uderza i zachwyca widza na scenach stołecznych.

I w użytkowaniu sił, jakie miał do dyspozycyi, popełniał p. Staniewski błędy, które w swoim czasie wytykałem.

Najmniej udatnie pod względem reżyserskim wypadały sztuki z repertuaru klasycznego (Fredro, Korzeniowski) najlepiej sztuki nowsze—życiowe (Popychadło i Niuta).

Jak na wstępie zaznaczyłem p. Staniewski na swoj benefis wybrał komedyę francuską p. t. „Nieznany tancerz“, a sztuka ta, nie pozbawiona zalet, posiada jednak wadę rozwlekłości, którą aktorzy starali się pokryć żywą grą i szybkim tempem.

P. Staniewski objął dość szarą rolę salonowego ptaka niebieskiego i wywiązał się z zadania poprawnie.

Pełną błyskotliwych efektów i bodaj najwdzięczniejszą z całej sztuki rolę tytułową odegrał p. Nowacki, wyzyskując bez szarży wszystkie efekty, zdobywszy zasłużone brawo przy wyjściu w akcie II. Dobrą partnerką p. Nowackiego była p. Kraśnicka.

Z reszty wykonawców wyróżniali się p. Piotrowski jako doskonały Papa oraz p. p. Dybizbański i Lochman.

Wystawa była bardzo staranna.

Benefisanta przyjmowano serdecznie, podarków, kwiatów i wieńców było bez liku.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Z piśmiennictwa**. „Ruś“. Czasopismo poświęcone dziejom i kulturze Ukrainy, Podola, Wołynia i Rusi Czerwonej, pod redakcyą F. Rawity Gawrońskiego. Rocznik I. Zeszyt 1-szy. Lwów 1911.

Pierwszy zeszyt tego kwartalnika ukazał się i przynosi wiązankę bardzo interesujących artykułów, rozpraw, poświęconych przeszłości i teraźniejszości ziem południowo-zachodnich Polski. Rozpoczyna zeszyt praca zasłużonego historyka Maryana Dubieckiego p. t. „Hugo Kołłątaj na Wołyniu“, dalej idzie rzecz Rawity Gawrońskiego: „Nazwa Ukrainy, jej początek i charakter“. Historyczny charakter ma rozprawka Majera Bałabana: „Kroniki, opisy i elegie hebrajskie z czasów Chmielnickiego“. Ciekawym przyczynkiem do historyi teatru polskiego jest rzecz p. A. Prusiewicza p. t. „Teatr polski w Kamieńcu Podolskim“, wreszcie kończy rozprawka d-ra Ostaszewskiego-Barańskiego: „Pierwsze spory o alfabet na Rusi Czerwonej“. Zawartości zeszytu dopełniają oceny i sprawozdania z dzieł Chorymeckiego: „Sejmiki ziem ruskich“, Florinskija: „Słowianskoje plemja“, Barwińskiego: „Z ruskoji perepyski polskoho korolja Zygymonta Augusta“.

„Ruś“ wychodzi kwartalnie w objętości 8-miu arkuszy druku. Roczna prenumerata — 12 koron.

— **Zgon**. Zmarł we Lwowie Stanisław hr. Piniński. Urodził się on w r. 1854. Po ukończeniu studyów wstąpił do służby politycznej i, idąc ze stopnia na stopień, doszedł do rangi radcy dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych. W ministerstwie tem miał przydzielony sobie departament galicyjski i na tem stanowisku bardzo wiele dobrego dla kraju zdziałał.

Około r. 1899, w czasie gdy brat jego Leon był namiestnikiem Galicyi, ustąpił z ministerstwa skutkiem konfliktu z ówczesnym prezydentem ministrów, d-rem Koerberem. Odszedł z ministerstwa z tytułem szefa sekcyjnego i osiadł na rodzinnej glebie w Grzymałowie. Niebawem jednak stanął znowu na szerszej arenie publicznej, wybrany posłem do parlamentu.

Do obecnej izby posłów już nie kandydował—i poświęcił się wyłącznie pracy w powiecie i administracyi majątku. Nie zaniedbywał jednak i pracy publicznej i, jako marszałek skałeckiej rady powiatowej, pracował na niwie społecznej w dalszym ciągu.

— **Nowa sztuka Zapolskiej**. Znakomita autorka napisała nową komedyę p. t. „Nerwowa awantura“. Rzecz dzieje się w Monte-Carlo, a polacy z Galicyi zgrywają się tam do szczętu; ostatni akt odbywa się w parku pod tą słynną palmą, gdzie palą sobie w łeb niefortunni gracze.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Powiększenie kapitału zakładowego**. Towarzystwo Iwankowskiej cukrowni i rafineryi ma zamiar powiększyć swój kapitał zakładowy (350,000 rub.) o 250,000 rubli (1,200 udziałów po 500 rubli).

Nabyta przez Warszawskie Towarzystwo cukrowni rafinerya „Dobrzelin“ jest ze swych rozmiarów najzupełniej przystosowana do przerabiania znacznie większej ilości kryształu, niż ta, jaką wytwarzają cukrownie, należące do Towarzystwa. Wobec tego Towarzystwo projektuje obecnie: nabyć wraz ze wszystkimi aktywami i pasywami sąsiednie cukrownie „Towarzystwa akcyjnego cukrowni Mejznerowskich Łanięta, Marya i Izabelin“, powiększając w tym celu kapitał zakładowy Towarzystwa o 1,500,000 rubli (z 5 mil. rubli do 6,500 tys. rubli), drogą emisyi 6,000 udziałów dodatkowych po 250 rubli.

Ostatnie wiadomości.

Wyrok w sprawie Peary'ego, zapadły, jak donoszą depesze z Nowego Jorku, w ubiegły poniedziałek, a wydany przez specyalną komisyę parlamentarną, wypadł na jego korzyść. Peary w długiej konferencyi egzaminacyjnej, złożył, jak podaje depesza, niewątpliwe dowody swego odkrycia, i bronił się z zupełnem powodzeniem przeciwko wytaczanym mu zarzutom. Odpowiedzi Peary'ego nacechowane były wielką dokładnością i pewnością. W rezultacie komisya egzaminacyjna, złożona z najwybitniejszych przedstawicieli kongresu narodowego, postanowiła przedstawić kongresowi odkrycie bieguna północnego przez Peary'ego, jako nie ulegające wątpliwości, do zarejestrowania. Jak twierdzą, po tem ostatecznem zwycięstwie Peary zostanie niebawem mianowany kontradmirałem marynarki amerykańskiej.

Pamiętnik Wagnera. Według doniesienia „Frankf. Ztg.“, rodzina Ryszarda Wagnera zdecydowała się na opublikowanie jego pamiętnika z lat 1868 do 1873. Pamiętnik ten, obejmujący w rękopisie cztery tomy o 1158 stronach z przedmową własną autora „Lohengrina“, ukaże się w handlu księgarskim w maju r. b.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Śmierć wskutek zaczadzenia.

Warszawa. Zmarł w swej pracowni wskutek przypadkowego zatrucia się gazem trzydziestoletni bardzo utalentowany malarz karykaturzysta Stanisław Kuczkowski. Zmarły był siostrzeńcem malarzy Maksa i Aleksandra Gierymskich.

Konsekracya biskupa.

Gniezno. — Konsekracya biskupa sufragana Klosbego odbędzie się w początku lutego.

Wybór prezesa Koła Polskiego.

Wiedeń. — Dzisiaj odbędzie się wybór prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. W ostatniej chwili cofnął swą kandydaturę poseł Stwiertnia, który zniechęcony został postawą demokratów. German również nie znajdzie większego poparcia w Kole, gdyż narodowi demokraci i ludowcy stanowczo wypowiadają się przeciwko jego kandydaturze. Wobec tego wybór demokraty bezpartyjnego Łazarskiego jest prawie niewątpliwy.

Mowa Bienertha.

Wiedeń. — Podczas wznowienia sesyi rady państwa Bienerth wystąpił z mową programową, która niejednokrotnie przerywana była okrzykami i obelgami radykałów czeskich i niemieckich. Bienerth pomiędzy innemi oświadczył, że starać się będzie o wykonanie ustawy kanałowej i o spełnienie życzeń reprezentacyi galicyjskiej. Radykałowie niemieccy gwałtownie protestowali przeciwko temu oświadczeniu ministra-prezydenta.

Usunięcie admirała.

New-York. — Rząd usunął z zajmowanego stanowiska dowódcę eskadry amerykańskiej na oceanie indyjskim wiceadmirała Henvego.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. — Wczoraj w sejmie pruskim podczas dyskusyi budżetowej jeden z przywódców partyi wolnokonserwatywnej Zedlitz, mówiąc o wywłaszczeniu, żądał, ażeby zrobiono cośkolwiek dla ochrony kolonistów niemieckich w Wielkiem Ks. Poznańskiem, lecz zastosowania ustawy mówca kategorycznie nie żądał.

Odpowiadając na przemówienie Zedlitza minister Schorlemer zapewniał, iż rząd energicznie i celowo dąży do popierania niemczyzny na kresach. Minister nie wspomniał jednak ani słowem o wywłaszczeniu.

Stagnacya.

Biała. — Wskutek zastoju ekonomicznego wydalono 800 robotników z fabryki sukna Bartelsa.

Fallières w Turynie.

Paryż. — Według obiegających pogłosek, prezydent Fallieres ma zamiar odwiedzić wystawę jubileuszową, która urządzona będzie w Turynie w 50-letnią rocznicę zjednoczenia Włoch.

Podróż króla Piotra.

Białogród. — Król Piotr wyjedzie do Paryża 13-go lutego (n. st.), Rzym zaś odwiedzi w maju 1911 roku.

Strajk.

Lizbona. — Osiągnięte zostało porozumienie pomiędzy zarządami kolejowymi i strajkującymi kolejarzami. Pracownicy kolejowi otrzymali dodatek do pensyi w wysokości 5 proc. od dotychczasowego zarobku, pozatem dzień pracy zniżony został do 9 godzin dziennie. Pracownicy będą korzystali również rokrocznie z 20-dniowego urlopu płatnego.

Lizbona. — Obecnie w mieście zapanował spokój. Wszystko powraca do normalnego trybu. Jednakże robotnicy gazowni i fabryk metalurgicznych dotychczas jeszcze strajkują.

Zatonięcie łodzi podwodnej.

Kiel.—Wczoraj podczas ćwiczeń do jednego z oddziałów łodzi podwodnej „U. 3“ zupełnie niespodzianie przedostała się woda. Wobec tego łódź wraz z całą załogą zatonęła. Załodze nie grozi na razie żadne niebezpieczeństwo, gdyż łódź zaopatrzona jest w tlen, zapas którego wystarczy na dwie doby. Toteż załoga za pomocą telefonu porozumiewa się z przybyłymi na jej ratunek statkami. Rozpoczęto energiczną akcyę ratunkową.

Kiel. Dotychczas udało się uratować większą część marynarzy, znajdujących się w łodzi podwodnej „U. 3“. Pozostało jeszcze 4 marynarzy, dla uratowania których potrzeba podnieść łódź.

Zamach w parlamencie.

Paryż. — Podczas debatów w parlamencie, znajdujący się na galeryi były pisarz sądowy Gisolme wystrzelił kilka razy z rewolweru do Brianda, który siedział w loży ministrów. Sprawcę strzałów rozbrojono. Jedna z kul zraniła w nogę poniżej kolana dyrektora wydziału dobroczynności publicznej Mirmana. Briand nie odniósł szwanku. Podczas indagacyi Gisolme oświadczył, że strzelał, powodowany nienawiścią do posłów.

Walka z cholerą.

Petersburg.—Pomocnik głównego inspektora lekarskiego Schmidt wyjechał do Kijowa w sprawie walki z cholerą.

Zatwierdzenie konfiskaty.

Petersburg. — Zatwierdzono konfiskatę gazet, które zamieściły sprawozdanie stenograficzne z mowy Puryszkiewicza, wygłoszonej podczas debatów nad interpelacyą w sprawie zajść na uniwersytetach.

Zjazd przemysłowców.

Petersburg.—Odłożony z powodu różnicy w zapatrywaniach na politykę przemysłowy zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu zwołany zostanie w marcu r. b.

Zjazd bakteryologów.

Odesa. — Na zjeździe bakteryologicznym pr. Raufus wykazywał doniosłe znaczenie surowicy przeciwdyfterytowej, dzięki której śmiertelność zmiejszyła się w trójnasób.

Odmowa.

Petersburg. — Poseł Czcheidze otrzymał telegram, zawiadamiający, że tyfliska komisya wyborcza odmówiła wykreślenia go ze spisów wyborczych przed rozważeniem tej sprawy przez Dumę Państwową.

Zniesienie granicy osiadłości.

Petersburg — Październikowcy mają zamiar przyśpieszyć rozpatrywanie projektu prawa o zniesieniu granicy osiadłości.

Rewizya w seminaryum.

Petersburg.—Do „Now. Wrem.“ donoszą z Ekaterynosławia, że wskutek powstania organizacyi p. n. „Związek seminaryjny“ w seminaryum miejscowem dokonano rewizyi. Wykryto proklamacye.

Walka z epidemią dżumy.

Petersburg.—„Now. Wrem.“ komunikuje, że rada ministrów przystąpi wkrótce do rozważenia sposobów walki z epidemią dżumy w Fundziandanie.

Represye.

Petersburg — Na mocy rozporządzenia władz administracyjnych, student instytutu technologicznego Sztepa wysłany zostanie do Solikamska na 2 lata, student Tapajle wysłany zostanie z Petersburga na prowincyę.

Różne.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ zaprzecza wersyom, jakoby lokal klubu politechników-„akademistów“ został podpalony.

Petersburg. — „Ziemszczina“ donosi, że powstał komitet, mający na celu zbieranie składek na budowę nowego gmachu klubu „akademistów“.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. --- Zezwolono na utworzenie w Petersburgu czasowego komitetu dla zbierania ofiar na poszkodowanych podczas trzęsienia ziemi.

Petersburg. --- „Czerwony Krzyż“ ofiarował 10,000 rubli na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Turkestanie.

Helsingfors. Policmajstrowi Wyborskiemu pułkownikowi Lukanderowi zaproponowano złożyć podanie o dymisyę.

Helsingfors. W okolicach Helsingforsu czterech napastników strzelało do kozaka, lecz nie wyrządziło mu żadnej szkody. Napastników ujęto.

Moskwa.— Czterej rabusie napadli w nocy w „Tiufelewoj Koszczy“ na „artelszczyka“ rosyjskiego T-wa towarów aptekarskich, Mikołaja Silina i jego córkę. Silin zabity, córka zmarła wskutek odniesionych ran. Zrabowano 405 rb.

Petersburg. — Zarządzający wydziałem szkół przemysłowych ministerstwa oświaty, profesor Szewiakin, mianowany został wiceministrem oświaty.

Irkuck.—B. naczelnik irkuckiego dystansu inżynieryjnego, pułkownik Gołubiew, oddany pod sąd przez senatora Głiszczyńskiego za roztrwonienie, skazany został na pozbawienie urzędów i orderów i na usunięcie ze służby.

Paryż. — W izbie deputowanych Pichon oświadczył, iż plan wzmocnienia Flissingenu, opracowany w r. 1903, wywołał protest kilku państw, w szczególności zaś Belgii.

Minister mniema, że gdyby projekt ten miał być w istocie urzeczywistniony, to przedtem należałoby wejść w porozumienie z państwami zainteresowanemi.

Następnie minister wskazał na to, iż Francya dążyła w Persyi i w innych krajach do usunięcia przyczyn, mogących wywołać polityczne nieporozumienia między różnemi państwami, i że anglo-rosyjskie porozumienie, dotyczące Persyi, nie miało innego celu, oprócz dbałości o rozwój Persyi. Minister obala zarzut Jaurès'a, który twierdził, iż Pichon przyłączył się do konwencyi anglo-rosyjskiej, mającej na celu rozbiór Persyi.

Nigdy ani Francya, ani mocarstwa, które zawarły umowę, celu tego w konwencyi nie upatrywały, przeciwnie, porozumienie położyło koniec antagonizmowi, który mógłby doprowadzić do rozbioru.

Konwencya jest jednem z najszczęśliwszych porozumień, jakie zawarto w przeciągu długiego szeregu lat. Ileż mogłoby wyniknąć trudności, gdyby w chwili aneksyi Bośnii nastąpiły w kwestyi perskiej zawikłania?

Paryż.—Izba deputowanych. W odpowiedzi na interpelacyę Coutant'a, Pichon oświadczył, iż rząd zgodzi się na udział kapitałów francuskich w budowie kolei bagdadzkiej, jeżeli Francya zdobędzie korzyści najbardziej uprzywilejowanego państwa. „Głównym przedmiotem układów w Poczdamie —mówi Pichon ---była Persya, gdzie Rosya pragnie budować kolej. Być może, że przytem rozpatrywana była sprawa złączenia dróg, i że Niemcy żądały, aby im nie stawiano przeszkód w sprawie połączenia kolei. Z jakiego powodu Francya ma przeciw temu występować z protestem?“

Na posiedzeniu wieczornem Jaurès postawił wniosek o zawarciu traktatów, dotyczących sądów polubownych.

Pichon wypowiada się za tem, aby wniosek Jaurès'a przesłać do komisyi spraw zewnętrznych.

Londyn.---„Times“ pisze: „Być może, należy żałować, iż Rosya nie zapytała o zdanie Anglii i Francyi, zanim rozpoczęła układy z Niemcami w sprawie kolei bagdadzkiej. Myślimy wszakże, iż Rosya nie przyjęła zobowiązań, dotyczących kolei za Bagdadem. Ponieważ Anglia uznała wpływy Rosyi w Persyi Północnej, Rosya ma prawo żądać podobnego oświadczenia od Niemiec“.

Madryt.—Król przybył z Melilli.

Lizbona. — Wybuch bomby spowodował znaczne uszkodzenie tunelu kolejowego w pobliżu Celli.

Wiedeń. — Dnia 3 stycznia odbył się w Hofburgu bal dworski, na którym obecny był cesarz Franciszek Józef. Dobry wygląd cesarza świadczy, że ostatnie wiadomości o zupełnem przyjściu do zdrowia monarchy austryackiego były prawdziwe.

Shelbyville (Kentucky).—Tłum wtargnął do więzienia i zamordował trzech murzynów, oskarżonych o gwałcenie białych kobiet.

Wiedeń.---Regent Nasr-ul-Mulk, wyjechał do Teheranu.

Sofia.—Stan zdrowia ambasadora rosyjskiego polepszył się.

Londyn.—Sekretarz związków robotników angielskich, pracujących w warsztatach portowych, oświadczył, że podczas koronacyi króla Jerzego ogłoszony zostanie strajk jednocześnie w angielskich, amerykańskich i niemieckich portach. Plany strajku trzymane są w tajemnicy. Sekretarz zaznaczył, iż rozpoczęcie strajku w dniu koronacyi jest rzeczą przypadkową.

Barcelona. -- Zastrajkowali robotnicy w kopalniach węgla, warsztatach portowych i inni.

Tabrys. — Przybył tutaj w celu zbadania rynku pieniężnego przedstawiciel wschodniego banku niemieckiego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. Usposobienie z żytem, owsem i mąką spokojne i stałe, z pozostałem zbożem bez zmian. Żyto 54 56 kop., owies suchy 45 — 46 kop., mąka żytnia 5 rb. 80 kop., hreczka 53 — 56 kop., groch 57 60 kop.

Rewel. - Usposobienie z żytem stałe, z pozostałem zbożem mocne. Pszenica rosyjska 1 rb. 05 kop. 1 rb. 08 kop., żyto 80 — 81 kop., owies zwyczajny 65 67 kop.

Orenburg. — Usposobienie słabe. Pszenica rosyjska 73 — 80 kop., proso 63 65 kop., mąka pszenna 8 rb. 25 kop. 9 rb. 50 kop.

Noworosyjsk. Usposobienie słabnie. Pszenica kubanka 9 rb. 65 kop. - 9 rb. 70 kop., garnówka 9 rb. 70 kop — 9 rb. 85 kop., żyto 6 rb. 30 kop. --- 6 rb. 50 kop., jęczmień 6 rb. 50 kop 6 rb. 55 kop., kukurydza — 5 rb. 80 kop 5 rb. 85 kop., owies 5 rb. 60 kop. 5 rb. 80 kop.

Odesa. Usposobienie spokojne. Pszenica odeska ulka 1 rb. 04 kop., żyto 70 kop., owies zwyczajny 74 kop., jęczmień zwyczajny pastewny 65 k. kukurydza 62 kop.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 4-go stycznia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.30 — kup.	216.25
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4^{1/2}\%$ pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	95.00
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.20
Dyskonto prywatne	$3^{1/2}\%$
Usposobienie mocne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.05
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
$4^{1/2}\%$ pożyczka 1909 r.	104.75
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.90
Dyskonto prywatne	$2^{10}/_{16}\%$
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104^{3}/_{4}$
$4^{1/2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	$100^{1}/_{4}$
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99^{3}/_{4}$
$4^{1/2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	

ROZMAITOŚCI.

Muzeum rewolucyjne. Rząd portugalski otworzył muzeum rewolucyi, gdzie zgromadzono nie tyle może interesujące, co liczne pamiątki zdarzeń ubiegłego roku. W sali marynarskiej, miejsce honorowe zajmuje portret, otoczony żałobnymi wieńcami, admirała Reisa, który sobie życie odebrał, myśląc, że rewolucya się nie udała. Dookoła pozawieszane są chorągiewki bateryi, które brały udział w bombardowaniu Lizbony, a naprzeciwko portretu widzi się armatę historyczną, która z mostu Rafaela rozpoczęła ogień na pałac królewski. Sala armii obejmuje okazy broni wszelkiego rodzaju, jaką się posługiwali rewolucyoniści. Sala archiwalna zawiera pierwsze dzienniki republikańskie, proklamacye rządu, fotografie, sztychy, rysunki, przedstawiające sceny z rewolucyi, autografy sławnych ludzi, którzy od tej chwili należą do historyi.

W jednym ciemnym kącie spostrzega się niewielką drabinę; jest to ta, zapomocą której król Manuel uciekł przez mur swoich ogrodów. Są w tem muzeum cygara i papierosy, których, jak objaśnia dosyć śmieszny napis: „los nie pozwolił wypalić Don Manuelowi“, a nieco dalej zwraca uwagę rozpięta na ścianie czerwona spódnica: jest to zaimprowizowany sztandar, którym proklamowano republikę.

Ostatnia sala w muzeum nazywa się salą śmierci króla. Na postumencie, udrapowanym czerwonym aksamitem, złożono tam karabin i pistolety morderców króla Carlosa, Buica i Corty.

Ojczyzna Odysseusza. Z Paryża donoszą, że akademia napisów, która niedawno wykazała, że pikantna historya o rozebraniu pięknej Fryne jest bajką, zajmuje się obecnie rozwiązaniem innego starogreckiego problematu, a mianowicie kwestyą ojczyzny Odysseusza.

Do roku 1903 pokazywano podróżującym po morzu Jońskiem wyspę Itakę jako ojczyznę Odysseusza. Potem, profesor Dörpfeld, kierownik instytutu archeologicznego w Atenach utrzymywał, przytaczając liczne dowody, że Homerowa Itaka jest identyczną z wysepką Lenkas. Odkryciem tem ucieszono się nadzwyczajnie w Lenkas, mniej zadowolenia natomiast wywołało to wśród mieszkańców Itaki, którzy kazali niemieckiemu profesorowi powiedzieć, że „daliby mu porządną nauczkę“, gdyby się poważył pokazać na wyspie, którą zdyskredytował zupełnie. A teraz znów uczony ateński d-r Kawadias wystąpił z nową wersyą, starając się udowodnić, że ojczyzną Odysseusza była dzisiejsza Cefalonia; znalazł tam groby i wykopaliska, które według jego przekonania potwierdzają w zupełności jego zapatrywania. Odyssejada ta wywoła znów z pewnością niemało sporów w świecie uczonych.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Zamach w parlamencie.

Paryż. — Sprawca zamachu w parlamencie, Gisolme strzelał, mierząc do ministrów. Strzały wywołały niesłychany popłoch wśród publiczności. Szaleńca natychmiast obezwładniono. Gisolme w swoim czasie został wydalony przez Brianda z powodu obłąkania. Zamach przeto jest aktem zemsty. Gdy Gisolme'a aresztowano wyraził on skruchę z powodu, iż trafił niewinnego Mirmana.

Protest Anglii.

Paryż. — „New York Herald“ donosi, że Anglia złożyła rządowi tureckiemu protest przeciwko stanowisku Porty w sprawie perskiej.

NADESŁANE.

Z kij. rz. katol. Towarzystwa dobroczynności.

Sprawozdanie

z loteryi fantowej, urządzonej d. 29 grudnia 1910 r. na rzecz Tow. dobroczynności.

Dochód.

1) Ofiary pieniężne . . . . 366 rb.
2) Ze sprzedaży biletów loteryjnych . . . . 1212 „ 50 kop.

Ogółem 1,578 rb. 50 kop.

Rozchód.

1) Na zakupienie wyrobów ze srebra wydano . . . . 460 rb.
2) Drukowanie cyrkularzy, plakat, biletów loteryjnych, kartek z numerami i tabelek losowań . . . . . 68 rb. 50 kop.
3) Anonsy w gazecie . . . 12 rb.
4) Marki pocztowe . . . . 17 rb. 40 kop.
5) Drobne wydatki . . . . 6 rb. 39 kop.

Ogółem 564 rb. 29 kop.

Dochód czysty wynosi 1014 rb. 21 k.

Zarząd Towarzystwa dobroczynności wyraża głęboką wdzięczność paniom kuratorkom: Maryi Leszczyńskiej, Lidii Millerowej, Stanisławie Rodowiczowej i Zofii Zarębskiej za ich pracę w komitecie loteryjnym, oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy nadesłali na loterye fanty i datki pieniężne.

Zarząd

---

2)

Mark Twain.

30,000 dolarów spadku.

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO).

— Tak ale nie cały, mój drogi. Część tylko, rozsądną część. Kapitał zaś musi pracować. Chyba rozumiesz, że tak będzie najmądrzej?

— No, tak-k. Tak, naturalnie. Tylko, że to tak długo czekać trzeba. Całych sześć miesięcy aż pierwszy procent wpłynie.

— Tak—a może nawet dłużej.

— Dłużej? Ależ Aleck, dlaczego? Czyż oni nie płacą półrocznie w bankach?

— Tak, ale ja pieniędzy w banku nie umieszczę.

— Tylko jak?

— Inaczej. Tak, aby duży procent przynosiły.

— Duży procent? No, to byłoby dobrze, ale gdzież go znajdziesz?

— W kopalniach węgla. Włożę w nie dziesięć tysięcy, i dostanę trzy akcye za cenę jednej.

— Ależ to pyszne, Aleck! Wieleż więc te akcye będą warte? I kiedy?

— Mniej więcej za rok, będą warte trzydzieści tysięcy, a przynosić będą dziesięć procent półrocznie. Już wszystko wiem; anonsują się w gazecie Cincinatti.

— No, no, trzydzieści tysięcy za dziesięć, i to za rok! To lepiej wszystko w to włożyć i mieć potem dziewięćdziesiąt! W tej chwili do nich napiszę — jutro może być zapóźno.

Sally zerwał się i chciał biedz do biórka, ale Aleck go zatrzymała i napowrót posadziła w fotelu.

— Nie zapalaj się tak bardzo i nie trać głowy — rzekła. — Nie możemy akcyi kupować dopóki nie mamy pieniędzy. Czy nie rozumiesz tego?

Sally ochłódł, ale tylko o parę stopni.

— Przecież mieć je będziemy i to wkrótce. Musiał on już skończyć do tej pory i prawdopodobnie wybiera w tej chwili kocioł, w którym będzie się w siarce smażyć. Sądzę więc...

— Zlituj się, przestań, jak też możesz mówić w podobny sposób? To skandaliczne.

— No więc przypuśćmy, że wybiera aureolę i palmę męczeńską, jeśli to wolisz, bo mnie to wszystko jedno. Ja sobie tylko tak mówię.

— Ale po co mówić w taki okropny sposób? Czy byłoby ci miło, gdyby tak o tobie mówiono, zanimbyś jeszcze ostygł?

— O mnie tak mówić nie mogą, bo nikomu nie zapiszę majątku w tym celu, by mu wyrządzić przykrość. Ale mniejsza o wujaszka. Lepiej mówmy o czemś przyjemniejszem. Mnie się zdaje, że najlepiej wszystkie pieniądze umieścić w tej kopalni. Co masz przeciwko temu?

— Nie powinno się wszystkich jaj wkładać do jednego koszyka.

— No dobrze, a cóż zrobisz z resztą?

— Rozglądnę się jeszcze, niema nic pilnego.

— Dostaniemy zatem dwadzieścia procent od tych dziesięciu za rok, to będziemy mogli je wydać, nieprawdaż?

— Nie, mój drogi, dopiero po odebraniu półrocznej dywidendy będziesz mógł część jej wydać, bo wtedy dopiero pójdą akcye w górę.

— Część tylko? I rok na to czekać trzeba?

— Bądźże cierpliwym! Kto wie, może już za trzy miesiące podskoczą.

— Ach! to byłoby cudnie! — I Sally uściskał żonę z radości. — Dostaniemy więc trzy tysiące dolarów. A wiele będzie można z tego wydać? Bądź wspaniałomyślną, droga Alleck i nie żałuj!

Aleck tak się rozczuliła, że zezwoliła na sumę, której zmarnowanie, rozsądnie rzecz biorąc, uważała za karygodną lekkomyślność. Całe tysiąc dolarów mężowi obiecała, a w zamian dostała cały tuzin serdecznych całusów i wywołała nowy wybuch radości, który ją zmiękczył do reszty, tak że w dodatku darowała jeszcze parę tysięcy z tych sześćdziesięciu, które miała nadzieję zarobić na pozostałych dwudziestu. Sally nie wiedział już poprostu, jak ma swoją wdzięczność wyrazić, i wyściskawszy żonę raz jeszcze wyjął notatkę i zaczął spisywać sprawunki, które najpierw uczynić zamierzał „Koń — powozik — sanie—baranica—lakierki — pies—cylinder— ławka w kościele—nowe zęby“— Aleck?

— Co?

— Rachujesz? Co? Czy już umieściłaś pozostałe dwadzieścia tysięcy?

— Nie, to nic pilnego. Muszę się najpierw rozglądnąć.

— Ale przecież rachujesz?

— Muszę wszakże wynaleźć coś na te trzydzieści tysięcy, które zyskam na kopalni.

— Boże! Jaką ty masz głowę! Mnie to i na myśl nie przyszło. I jakże daleko z tem doszłaś?

— Nie bardzo. Dwa lub trzy lata. Dwa razy obróciłam kapitałem, raz w oleju, a raz w pszenicy.

— I wieleż ci to przyniosło?

— Tak, żeby nie przesadzić, ze sto osiemdziesiąt tysięcy, ale prawdopodobnie będzie więcej.

— Brawo! Biedowaliśmy, bo biedowaliśmy, ale nareszcie szczęście po naszej stronie. Aleck!

— Co?

— Całe trzysta dolarów dam na misyonarzy. Możemy sobie na wydatki pozwolić!

— Bardzo to ładnie z twojej strony. Szlachetną masz naturę, drogi chłopcze.

Pochwała uszczęśliwiła Sally'ego niepomiernie, ale w duszy przyznał, że należy się ona właściwie żonie, bo gdyby nie ona, to nie miałby pieniędzy na dobre uczynki.

Poczem poszli spać i w uniesieniu radości zapomnieli w bawialni świecę zgasić! Sally nie chciał wracać, twierdząc, że mogą teraz pozwolić sobie i na tysiąc świec, ale Aleck zeszła na dół i zgasiła, za co też wynagrodzoną została, bo w drodze przyszła jej świetna myśl i z osiemdziesięciu tysięcy zrobiła za jednym obrotem pół miliona dolarów.

III.

Dziennik, który Aleck zaabonowała, wychodził we czwartek, spodziewano się go więc w sobotę. List zaś Tilbury'ego wysłany został w piątek, zapóźno więc, by dobrodziej mógł umrzeć tak, by dostać się do numeru, którego oczekiwano, ale śmierć jego mogła być ogłoszona w następnym. Tak więc Fosterowie cały tydzień czekać musieli na upragnione wieści. Tydzień ten strasznie im się wydał długim i byliby go nie wytrzymali, gdyby nie zajęcia, które, jak widzieliśmy, zajmowały ich czas i umysł w zupełności. Żona robiła miliony, mąż zaś wydawał je hojną dłonią.

Nareszcie nadeszła sobota, a z nią i tygodnik Sagamore. Właśnie była z wizytą mrs. Eversley Bennett, żona presbiteryańskiego proboszcza, i chciała Fosterów na jakąś dobroczynną składkę naciągnąć. Z przybyciem gazety rozmowa nagle się urwała, przynajmniej ze strony Fosterów, a mrs. Bennett, spostrzegłszy wkrótce, że gospodarze nie słyszą nawet, co ona mówi, wstała i oburzona i obrażona do żywego wyszła. Wówczas Aleck rzuciła się na tygodnik. Rozczarowanie zupełne! O Tilbury'm nawet wzmianki nie było. Że jednak pobożnie była chowaną, więc, opanowawszy się, westchnęła i rzekła:

— Dziękujmyż Bogu, iż raczył go oszczędzić!

— Niech go dyabli wezmą! — zawołał Sally.

— Sally! Wstydź się!

— Daj mi spokój! I ty tak samo czujesz, a gdybyś nie była tak niemoralnie pobożną, to uczciwie przyznałabyś się do tego.

Aleck wyprostowała się w obrażonej swej godności.

— Nie pojmuję, jak możesz takie rzeczy mówić. Niemoralnej pobożności niema.

— Ja też nie to chciałem powiedzieć, Aleck; tylko—tylko—no wiesz, chciałem przez to wyrazić, że to pobożność konwencyonalna — sklepowa—przecież wiesz, Aleck. Ot naprzykład tak, jakbyś postawiła platerowane srebro na stole i udawała, że to prawdziwe, ale tylko tak z przyzwyczajenia, bez żadnej złej intencyi. Nie mogę znaleźć słów, ale doprawdy nic złego nie miałem na myśli; ot jeszcze jeden przykład sprobuję—

— I ten wystarczy — rzekła Aleck chłodno. — Zmieńmy temat rozmowy.

— I owszem, — odparł Sally, obcierając pot z czoła i wdzięcznie spoglądając na żonę, do siebie zaś dodał: „miałem racyę niezawodnie, cóż kiedy jak spuszczę wiadro do studni, to go z wodą wyciągnąć nie mogę, nie mam na to siły; gdybym mógł się oprzeć—ale nie, nie mogę. Za mało mam na to wiadomości, ot, co jest“.

Wkrótce najważniejsza sprawa znowu zajęła ich umysły; nie mogła bowiem na długo pójść w zapomnienie. Przedewszystkiem dyskusya toczyła się o tem, dlaczego w gazecie niema zawiadomienia o śmierci Tilbury'ego, i w końcu zgodzono się na to iż Tilbury poprostu nie umarł jeszcze. Był to fakt smutny, a nawet rzucający na wujaszka cień pewnej nieuczciwości, ale na to rady nie było. Sally uważał to za wyrok opatrzności, jeszcze bardziej niezbadany niż zwykle, i miał ochotę się buntować, ale Aleck swojej opinii w tym względzie nie objawiła.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o god. 9 m. 15 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielce—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielce, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa. Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przychodzi o godzinie 5 m 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 6 m. 35 po poł.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk - odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 45 w., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.